Nr. 62. Kraków, dnia 14 Marca — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

## Mowa posła Wojciecha Dzieduszyckiego

*w ogólnej rozprawie budżetowej na posiedzeniu Izby poselskiej r. 10. marca br.*

Moi Panowie! Po raz już piąty dożyliśmy tego widowiska, że stronnictwo, które w obec dzisiejszej parlamentarnej większości oświadczyło, iż jest jedynem stronnictwem państwowem, iż ono jedynie reprezentuje Austryę, iż nad jego ławami jedynie powiewa sztandar austryacki — że stronnictwo to w następstwie tych oświadczeń gotuje się nietylko do **walki przeciw pewnym punktom budżetu, przeciw funduszowi** dyspozycyjnemu lub którememukolwiek innemu — ale wręcz głosować zamierza przeciw budżetowi jako takiemu w jego całości, wręcz cały budżet zwalcza.

Dla mnie postępowanie to jest wprost niepojęte. Trudno uwierzyć, żeby stronnictwo to było wyrobiło sobie jasne pojęcie o tem, jakie byłyby następstwa, gdyby ten głos jego miał przeważyć. Stronnictwo, które ma pretensyę do tego, iż przedewszystkiem reprezentuje ducha austryackiego, doprowadziłoby do tego, że nie mielibyśmy pieniędzy na utrzymanie państwa, na wojsko i marynarkę, na pokrycie tysiącznych socyalnych potrzeb wszelkich klas; że wszystko co związane jest z życiem państwa, zamarłoby; doprowadzonoby do następstw, przed któremi samo to stronnictwo ze zgrozą by się cofnąć musiało.

Zdaje mi się, że Panowie z tego stronnictwa dawniej w naukowych swych dziełach i w swych mowach zawsze jasno wykazywali, iż odmówienie budżetu jest bronią, której w parlamentarnej walce używać się nie powinno.

Co do mnie — gdybym w najostrzejszej był opozycyi, nigdybym się nie zdecydował głosować przeciw budżetowi jako takiemu; co najwyżej wystąpiłbym przeciw pojedyńczym pozycyom budżetu — atakowałbym gospodarkę różnych ministerstw, ale nigdy nieparaliżowałbym całego państwa, nigdy nie wprowadzałbym zastoju w życie całego państwa, bo wiadomo, że wszelki zastój, wszelka przerwa w życiu wyższego organizmu, a takiem jest państwo — bardzo często sprowadza następstwa śmiertelne.

Ta walka, w której posunięto się aż do odmówienia całego budżetu, ma co najwyżej cechę wzburzonej namiętności, która wyraźnie o państwie oświadcza: *aut sit ut fuit, aut non sit.* A stronnictwo, które głosowaniem swem to oświadcza, i w mowach swych, któreśmy przedwczoraj i wczoraj słyszeli, daje to do zrozumienia, i na owo *fuit* tak wielką kładzie wagę, stronnictwo to, które już kilkakroć w tym roku powoływało się na dawno przepadłe i niepowrotne stosunki — stronnictwo to twierdzi, że jest jedynym przedstawicielem postępu! Jest to dziwna iluzya! Takich środków używały dotąd tylko te stronnictwa, które wiedząc, że dawne stosunki w sposób naturalny powrócić nie mogą, i walcząc jako reakcyonaryusze za niepowrotną już przeszłością, chwytały się broni rozpaczliwych, i życiu państw europejskich zagrażających.

Nie jest też potrzebnem, ażeby mowca składał oświadczenie, dlaczego on i jego polityczni przyjaciele głosować będą za budżetem. Jest to tylko — obowiązek. Można mówić przeciw budżetowi, ale głosować za rozprawą szczegółową i w niej zwalczać pewne pozycye budżetu. Trudno pojąć, jak może opozycya występować przeciw budżetowi, ale jeszcze trudniej pojąć, jak może ona w niekonsekwencyi swej tak daleko się posunąć, ażeby skoro budżetu w całości chce odmówić, oświadczyć jednak, że przy szczczegółowych jego pozycyach wejdzie w szczegółowe sprawy — a już wręcz niepojętem, żeby członkowie opozycyi, która przeciw całemu budżetowi występuje, byli jednak sprawozdawcami szczegółowych jego pozycyj (*poseł dr. Russ: Ależ to nieprawda!*) jeżeli nie w tym roku, to w latach poprzednich.

W rozprawie padają zawsze najgwałtowniejsze oświadczenia; z największą namiętnością miotane są zarzuty, których prawdopodobnie z zimną krwią nie zrobionoby. Mieliśmy w tym roku toż samo co w poprzednim widowisko. Otworzył rozprawę mąż, który sobie zdobył imię jako filozof. **I znowu wszystko mięszając, rozpoczął od namiętnych zarzutów.** Istotnie trudno było w tej mowie znaleźć filozoficzne myśli — można było tylko dostrzedz najwyższe rozdrażnienie i namiętność — która się nie godzi z tak zwanym filozoficznym poglądem. Najcięższe zarzuty przeciw całemu stronnictwu podnoszono, a powiedziano także, że moi najbliżsi przyjaciele polityczni jak gromada korsarzy spadli na Austryę, aby ją zrabować a potem opuścić, że Austryę uważają tylko jako stadyum przejściowe dla siebie, a jako cel sobie postawili zupełne wyssanie państwa.

Ten zarzut przecież bez odpowiedzi pozostać nie może. Jeżeli szanowny mowca ze Styryi to miał na myśli, że moi przyjaciele polityczni wiernie czczą pamięć swoich przodków, że pamiętają o dawnej wielkości swego narodu, że nie stracili nadziei, iż przyszłość tego narodu odpowie jego przeszłości — i że zawsze strzegą swego narodowego stanowiska — jeżeli to miał na myśli, to powiedział prawdę.

Zaprzeczać temu byłoby niepodobieństwem; a ja sądzę, że nasi przeciwnicy, którzy swego stanowiska narodowego tak namiętnie bronią, a i w ostatnich mowach znowu podnieśli to namiętne jego pojmowanie — wzięliby nam za złe, gdybyśmy nie chcieli jawnie wyznawać wierności dla naszego narodowego stanowiska, i uważaliby to jako polityczną tartuferyę, gdybyśmy co innego mówili.

Ale wypraszam sobie, aby nam przy tem nie zarzucano braku lojalności politycznej i braku politycznego zmysłu. Wiemy i uznajemy, że tylko w Austryi, za rządów naszego dzisiejszego monarchy, dano naszemu narodowi korzystać z praw jego naturalnych. Umiemy za to być wdzięcznymi, a chociaż się nie zapieramy naszych własnych ideałów, uważamy sobie za obowiązek działać dla potęgi, wielkości, stałości i przyszłości austryackiego państwa *(brawo! z prawicy)*—i sądzę, że właśnie z oświadczeń tamtej strony Izby, jakie w tej rozprawie przeciwko nam padły, da się wykazać, iż może my, których tu nazwano gromadą politycznych korsarzy w Austryi, silniej trwamy przy tem, żeby utrzymać państwo i jego europejskie stanowisko, aniżeli szanowni przeciwnicy, którzy wyłącznie sobie tylko przyznają miano prawdziwych Austryaków *(brawo! brawo! z prawicy)*.

Przekonywujący dowód tego złożył szanowny poseł dr. Schaup w swoich wywodach. Wymieniono tu już nazwisko angielskiego ministra Gladstone'a. Jeden bardzo zdolny i znakomity mowca postawił go nam za wzór. Chociaż szan. poseł Schaup nie wymienił tego samego nazwiska, sądzę jednak, iż jest związek między tokiem myśli tego mowcy, a ideami angielskiego polityka, a to w tym punkcie, gdzie właśnie Gladstone ostatniemi czasy nie może się pochwalić szczególnem powodzeniem. Poseł Schaup bronił tu poniekąd teoryi ligi pokoju. Powiedział on wyraźnie: Większość, a szczególniej te jej żywioły, które poprzednio także jako mniejszość w Izbie zasiadały — są powodem, że ciężar podatkowy i budżet państwa coraz wzrasta, ponieważ dawnej lewicy uniemożliwiły oszczędzanie w wydatkach na wojsko, nad czem lewica najusilniej pracowała, i ponieważ i teraz także, aby tylko dalej panować, wszystko chcą dać na wojsko, i są dlatego zbyt kosztowni dla ludności austryackiej. (D. n.)

## Umowa rządu z koleją Północną.

Dyrekcya kolei Północnej cesarza Ferdynanda zwołała na 7 kwietnia walne zgromadzenie akcyonaryuszów, celem przyjęcia umowy zawartej z rządem w przedmiocie odnowienia koncesyi. Ponieważ prawo głosowania nadaje dopiero posiadanie 10 sztuk akcyj, reprezentujących według obecnego kursu około 28.000 złr., zgromadzenie to przedstawia się jako formalność i nie ulega żadnej wątpliwości, że akcyonaryusze przyjmą zaproponowany im układ z entuzyazmem. Szczegóły tej umowy trzymane są wprawdzie w tajemnicy, ale mimo to przeciska się ten sekret na jaw — i oto z dobrego źródła otrzymujemy wiadomość, że układ z rządem nastąpił mniej więcej pod następującemi warunkami:

Kolej Północna otrzyma koncesyę na dalszych lat 40, w którym to czasie przez losowanie zamortyzować musi cały kapitał akcyjny i dług pryorytetowy, tak, aby po upływie lat 40 przejść mogła bez dalszego wynagrodzenia na własność skarbu państwa. Jako właścicielka kolei północnej morawsko-śląskiej, gwarantowanej przez państwo, zrzeka się kolej Północna ces. Ferdynanda tej gwarancyi i obowiązuje się zwrócić pobrane z tego tytułu zaliczki, dochodzące do 12 milionów złr. — do czego i tak była obowiązana, z tą tylko różnicą, że zwróci zaraz.

Pod względem taryf przewozowych, poddaje się kolej Północna tym ograniczeniom, jakie zawarte są w koncesyach późniejszych kolei, zastrzegających ministrowi handlu prawo zatwierdzania taryf. Mamy na kolei Karola Ludwika najlepszy dowód, co jest warte takie zastrzeżenie i jak pomimo tego ograniczenia kolej może krzywdzić kraj i ekonomicznym jego interesom najcięższe zadawać ciosy.

Nakoniec obowiązuje się kolej Północna wybudować bez jakiejkolwiek gwarancyi dochodów linię równoległą ze stacyi swej Hullein do Bielska.

Ustępstwa powyższe są tak mało znaczące, a korzyść po stronie kolei Północnej tak znaczna, że utwierdzają nas tylko w przekonaniu, którego od początku bronimy, iż jedynie przez upaństwowienie można należycie zastrzedz interesy kraju i państwa. Spodziewamy się, że Koło polskie weźmie to pod bardzo ścisłą i gruntowną rozwagę.

## Sumy galicyjskie.

Otrzymujemy pismo następujące:

„Oddawszy p. Zeithammerowi uznanie za sumienność studyów jego i przekonywającą argumentacyą w sprawozdaniu o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym, oceniwszy więc sprawozdanie to w ogólności, przystępujemy do wypowiedzenia kilku uwag o niektórych szczegółach. Wypowiadamy je zaś, nie jakobyśmy chcieli retraktować cośkolwiek z zupełnego uznania naszego, lecz jedynie w tym celu, żeby ktobądź czy to w komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej, czy też w pełnej Izbie tejże — jeżli sprawa w ogóle będzie jeszcze przedmiotem rozpraw — uzupełnił nieco owo sprawozdanie i spotęgował jego siłę przekonywającą.

Na str. 2 sprawozdanie p. Zeithammera trzykrotnie powtarza przepisy, a raczej nie przepisujące właściwie niczego wzmianki patentów cesarskich i rozporządzenia ministeryalnego o utworzeniu funduszów indemnizacyjnych „z źródeł krajowych“ (*aus Landesmitteln*), nie dodając żadnego komentarza. Komentarz zaś jest tu konieczny; kto bowiem nie zna sprawy bardzo a bardzo dokładnie, musiałby z formy, w jakiej sprawozdanie p. Zeithammera powołuje owe wzmianki, nabrać wyobrażenia, że one są rzeczywiście postanowieniami, mającemi same przez się jakąś moc obowiązującą i że owe „źródła krajowe“ — gdyby to były postanowienia same przez się obowiązujące — pojmować trzeba tak po prostu literalnie, jakby je pojmowano w ustawach z czasów teraźniejszych.

Nie mogąc rozwodzić się tu obszernie, bo musielibyśmy chyba powtarzać, co powiedziano w dziełku: Sumy galicyjskie, odsyłamy tylko do niego. (Zob. str. 33—38, 47—48, 51—52, 55—56).

Wręcz niepojętem w tak sumiennem studyum, jak sprawozdanie p. Zeithammera, jest nam zupełne przemilczenie najwyższego postanowienia z dnia 9 stycznia r. 1858, odnoszącego się do darowania chłopom opłaty za serwituty, gromiącego rząd za samowolne wbrew woli cesarza dokonanie tej darowizny i nakazującego cofnąć ją, jeżeli jeszcze można. Jest to dokument niesłychanie dla nas ważny, a dla całej sprawy charakterystyczny. Musimy co do niego także odesłać czytelnika do wyżej wymienionego dziełka (str. 63—66). Dokument ten samą datą swoją już dowodzi, że najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857 o $2^1/_2$-milionowej dotacyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa byłoby inaczej wypadło, gdyby cesarz już wówczas był wiedział, co rząd uczynił z opłatą za serwituty, którą mieli chłopi płacić pierwotnie panom, a następnie skarbowi, a która stanowiła część indemnizacyi. Czyżby rząd teraźniejszy miał powodować się jeszcze względnością dla rządu z przed blisko trzydziestu laty i taić ten dokument przed oczyma p. Zeithammera? W braku dokumentu tego p. Zeithammer nie rozumie następnego najwyższego postanowienia z d. 27 lipca r. 1858 i powiada: „Dlaczego je wydano, należy to do wielu niewyjaśnionych i nierozjaśnionych studyów całej tej sprawy zawiłej.“

Pod temi przeto względami sprawozdanie p. Zeithammera wymaga uzupełnienia a względnie sprostowania.“

## Korespondencya „Nowej Reformy“

***Warszawa**, 9 marca.*

Nie zbyt dawno czasopismo tutejsze *Niwa* wystąpiło z artykułem zatytułowanym „proletaryryat naukowy“, w którym redakcya szeregiem komunałów usiłowała dowieść, iż w ostatnich czasach zawiele polskiej młodzieży oddaje się nabywaniu wiedzy wyższej na uniwersytetach. Hasło znane wam z przykrych galicyjskich stronniczych stosunków, określone wyrazami „hyperproducya inteligencyi“ zostało więc u nas podniesione przez *Niwę*. Zasługa zaszczepienia pośród nas, chociaż Bóg da, że się nie przyjmie, tego w najwyższym stopniu szkodliwego frazesu krakowskich ultra-konserwatystów, pragnących nawet na nabywanie wiedzy uzyskać przywilej dla urodzonych i bogatych, w całej swej smutnej pełni przypadła wymienionej redakcyi.

Aby dać małe pojęcie o tendencyi artykułu, przytaczam jeden tylko ustęp, a ocenicie sami, czy przeceniam szkodliwość artykułu, czy jak mniemam, nie może on zgasić świętej żądzy nabywania światła wiedzy pomiędzy młodzieżą, której najdroższy dla kraju zapał, artykułem tym jak zimną wodą krakowskiej waszej „pożarnej straży“ zostaje oblany:

„Chłopiec — pisze *Niwa* — uczy się sercem, myślą, pamięcią, całym sobą i nie domyśla się nawet, że gubi po drodze zdrowie, wiarę, nadzieję... W piątej klasie musi już radzić o sobie. Chciałoby się podumać, pomarzyć o wielkich rzeczach i t. d. chciałoby się w końcu zabawić. Niema czasu. Trzeba dawać lekcye prywatne, trzeba żebrać pomocy u możnych, wystawać po przedpokojach bogaczów, stukać do bram redakcyj prosząc o pieniądze na wpis... trzeba pełzać, poniżać się, upakarzać się, zamiast rwać się naprzód i piąć w górę“.

Bynajmniej nie mam zamiaru wykazywania całej nicości i płytkości tych rozumowań i nie o to mi idzie. Opowiedzieć chcę dotychczasowy rezultat tej sprawy, rezultat, o którym pod obuchem moskiewskiej cenzury dzienniki nasze milczeć są zmuszone.

Zachowując w sprawie porządek chronologiczny objaśnić muszę, że moralna zgnilizna artykułu zwróciła uwagę sędziwego i najczcigodniejszego I. J. Kraszewskiego, i uznając kierunek taki za wstrętny, znękany własną dolą i wiekiem, pospieszył on z odprawą dla naszych „gasicieli ducha“. Podyktowana patryotycznym uczuciem i prawdziwym duchem rozumnego postępu odprawa, jaką dał Kraszewski redakcyi *Niwy* w szpaltach *Biesiady literackiej*, miasto wywołania poważnej polemiki, na osobę sędziwego i zasłużonego pracownika i obywatela ściągnęła obelgi i insynuacye. Dosyć przytoczyć, że redakcya *Niwy* nie wahała się wyrazić, iż Kraszewski szczuje przeciw niej opinię!

Sędziwy nasz pisarz, bezwarunkowo najzasłużeńszy dla wszystkich dzielnic naszej nieszczęśliwej ziemi bojownik, doczekał się od własnych takiego wyrażenia!

Bronić go przeciw takiej napaści rzecz zbyteczna. W polskich sercach i umysłach sędziwa postać Kraszewskiego stoi tak wysoko, że pocisk ten strącić go ztamtąd nie zdała. Przed Polakami bronić go byłoby śmiesznem. Bolesnemu temu wypadkowi zresztą dała wyraz o ile to jest możliwem na na nasze stosunki *Biesiada*. Ustęp z niej przytaczam. „Czy godziło się za tę gorącą, a choćby najgorętszą obronę światła dla wszytkich tak napaść na męża, którego naród czci i wdzięcznością otacza? Czy godziło się pisać, że Kraszewski na *Niwę* opinię szczuje? Czy godziło się po komplemencie: „nie wypada polemizować z olbrzymem pracy i zasługi“ (ten olbrzym szczuje!) — czy godziło się zakończyć obronę swą pogardliwem, litośnem kiwnięciem ręki: „uważam spór ze starcem chorym i znękanym za niewłaściwy“? Czy godziło się drwić na wszystkie tony i z zaciętością powra-

# MOTORY ŻYCIA.

**Powieść współczesna w dwóch tomach**

16) przez

**Autora „MARZYCIELI“.**

**Tom II.**

(Ciąg dalszy)

Jej osnowa nie była długa, ale za to wymowna:

„Leopold poznał się przed kilku miesiącami z niejaką Kasią, córką ubogiego robotnika z Wydmisk, przezywanego Holofernesem. Dziewczyna to przystojna i uczciwa.... Z początku widywał ją codzień prawie, teraz coraz rzadziej tam chodzi, bo o ile się zdaje, Kasia zachowuje się ciągle odpornie“.

— Głupia! — zawołała pani Filomena, mnąc kartkę. Potem wyrównawszy ją znowu czytała:

„W stolicy mieszka kobieta młoda, piękna i dosyć bogata. Nazywa się Klaudya i jest wdową po generale. W jej domu codzień prawie zbiera się liczniejsze towarzystwo męzkie, sami ludzie bogaci i wolnych obyczajów.... Po herbacie, zaczyna się zawsze gra hazardowa... gospodyni, która najczęściej bywa bankierką, zwykła tych szczególniejszemi obdarzać względami, którzy najwięcej przegrywają.. Leopold bywa tam bardzo często, ale nie zdaje się, by dotąd powiodło mu się pozyskać całe serce pięknej Klaudyi....“

— Nikczemna! — krzyknęła pani Filomena, — drąc kartkę w drobne kawałeczki.

— Zaczęła niespokojnie chodzić po pokoju, potem usiadłszy, myślała. Jedynak był zatem na drodze śliskiej i pochyłej, po której mógł łatwo zsunąć się i w przepaść runąć. Powiedzieć mężowi? Nie sposób. Rozgniewany, Bóg wie, coby uczynił, czemby sprawę tylko popsuł. Leopold przemocą od generałowej oderwany, gotówby popełnić jakie szaleństwo, ci zaś możni, którzy do niej grać przychodzili, oburzeni na dyrektora policyi, że się wmieszał w ich sprawy domowe, nieomieszkaliby potem przeciw niemu intrygować i niewątpliwieby go zgubili. Pani Filomena była na tyle sprytną, żeby to przewidzieć.... Ale z tem wszystkiem należało coś przedsięwziąć i to jak najprędzej, żeby nieszczęście sił matki nie przerosło.

Jej mózg pracował gorliwie; na czole zjawiły się drobne fałdy. Nareszcie musiała jakiś plan ułożyć, skoro szybko się podniósłszy, twarz wypogodziła, nawet się uśmiechnęła. Przeszła się jeszcze kilka razy, potem kazała zaprządz do powozu.

W pół godziny jechała do obszarpanej kamienicy pana Salomona.

Żyd, jak według zwyczaju siedział, coś licząc, gdy pani Filomena weszła do jego pokoju. Tym razem ani się zdziwił, ani zbyt ucieszył; wszak w ostatnich czasach należała ona do częstych jego gości. Po kilku słowach zdawkowych, tak przemówiła:

— Nie pieniędzy dziś potrzebuję, panie Salomonie, ale rady uczciwej i pomocy przyjacielskiej. Mogę liczyć na pańską przyjaźń?

— Czemn nie! — żyd odparł poważnie. — Przecie jaśnie pani dyrektorowa wie oddawna, że na świecie nie ma lepszego przyjaciela od Salomona.

— Wierzę w to i dlatego, tylko do pana przychodzę. Mam wielkie zmartwienie familijne....

— Familijne? — żyd powtórzył niby mimowolnie, a jednak nie bez celu, bo w mówiącą wlepił wzrok bystry.

— Tak jest familine, bo mój Lopcio trochę mi się zaczął lampartować.

— Co to szkodzi!... Taki młody panicz musi trochę wyszumieć. Z takich potem najlepsi....

— Prawda, lecz się obawiam, aby wpierw, nim się ustatkuje, zdrowia nie stracił.

Żyd zrobił minę, która znaczyła: nie wiele on go już ma! ale nic nie odpowiedział. Pani Filomena jęła opowiadać wśród jakich stosunków jej jedynak teraz się znajduje i tak zakończyła:

— Oto wszystko, co mnie martwi, niepokoi, przeraża. Teraz zapytuję pana, jako mego przyjaciela i człowieka doświadczonego, com ja tu czynić powinna?

Żyd oczy przymknął. Potem rzekł poważnie, jak rabin:

— Mnie się zdaje, że najlepiej będzie, jeżeli jednę z tych dwóch pani dyrektorowa weźmie do domu. Jak kot ma mysz u siebie, to na polowanie do innych chałup nigdy nie chodzi.

Pani Filomena aż w ręce klasnęła.

— *Les beaux ésprits se rencontrent!* — zawołała radośnie. — Właśnie taki sam jest mój plan i tylko chciałam dla niego uzyskać pańską aprobatę. Ale, skoro kochany panie Salomonie zgadzasz się ze mną, więc teraz bądź tak dobry i dopomóż mi w moich usiłowaniach.... Od tej nikczemnej generałowej musimy go oderwać jak najprędzej, żeby to zaś bez przykrości mógł uczynić, trzeba mu wskazać stosowne wynagrodzenie. Ta Kasia ma być bardzo biedna....

— To rodzina łapserdaków! — Salomon potwierdził.

— Znasz ją pan?

— Proszę mnie raczej zapytać kogo ja nie znam— odpowiedział, przybierając minę uroczystą.

— Skoro ją znasz, kochany panie Salomonie, więc tem łatwiej mi dopomożesz. Ludzie tak biedni, oddadzą przecie córkę w służbę, zwłaszcza, do mojego domu.... Zresztą nie wątpię, że dziewczyna musi się w Lopciu kochać, jeśli jej zatem kto szepnie, że do jego rodziców pójdzie, ręczę, że jednej chwili nie będzie się wahała.... Kochany, drogi panie Salomonie! ułatw mi to, proszę cię! błagam! Ja ci za to będę wdzięczna do grobowej deski, ja cię hojnie wynagrodzę, ozłocę!

— Dobrze, dobrze, przecie to nie taka wielka historya... Ja w Wydmiskach znam dobrze pana Jonatana, który tam ma sklepik, to człowiek bardzo porządny, ja z nim oddawna handluję, żonę zaś ma rozumną, jak adwokat.... Jeszcze dziś do nich pójdę i pomówię. A jeżeli będą jakie wydatki, to mi przecie jaśnie pani zwróci?

— Najchętniej, panie Salomonie! Oto dziesięć dukatów na zadatek, bo może jej rodzicom trzeba będzie co zostawić, resztę, po skończonym interesie, oddam z podziękowaniem. O! drogi panie Salomonie, jak ja ci jestem wdzięczna, że mi chcesz dopomódz w tem wielkiem utrapieniu.

— To bagatela! Żeby Pan Bóg dał tylko zdrowie i pieniądze, wszystko będzie dobrze.

Pani Filomena uścisnąwszy serdecznie dłoń żydowi, odjechała do domu, ten zaś przywdziawszy inny ubiór, udał się do Wydmisk.

Przezorna matka, ledwie z powozu wysiadła, pobiegła do pasierbicy.

— Sabciu! Sabińciu! — zawołała czule — mam dla ciebie sługę, o jakiej nawet nie marzyłaś!

— Dla mnie? Alboż ja mamo sługi potrzebuję?

— Wszak nieraz mówiłaś, że Klementyna ci się niepodoba, bo nieprzyjemna.

— Prawda, lecz to było dawniej, teraz jużem się do niej przyzwyczaiła.

— Jakaś ty niestała! — macocha syknęła — Myśląc, że nie zmieniasz swoich gustów, jak rękawiczki, postanowiłam oddalić moją pannę, bo jej nieporządek już mnie do rozpaczy doprowadza i wziąć Klementynę na jej miejsce, dla ciebie zaś staram się o sługę młodą, ładną i zręczną, której sam widok sprawi ci przyjemność.

— Jeśli łaska, niech mi mama nie robi tej przykrości... Klementyny nie chciałabym oddalać bez powodu.

— Skoro tak, więc ci powiem, co mnie właściwie skłania do przyjęcia nowej sługi. Dziewczyna, którą postanowiłam wziąć do mego domu, jest bardzo biedna, jej rodzice prawie z głodu umierają, w takich warunkach nieszczęśliwa gotowaby się zmarnować.... A że ja, jak wiesz, jestem czasem trochę niecierpliwa i nowa sługa nie tak prędko do mnie się przyzwyczaja, więc zamiast jej, wezmę Klementynę, która mnie zna oddawna, Kasię zaś tobie oddam. Widzisz teraz Sabińciu, że nie żaden kaprys, lecz prawdziwe miłosierdzie, czysta miłość chrześciańska, nakazuje mi podać rękę nieszczęśliwej.

— Skoro tak mamo, więc się zgadzam.

— Jakaś ty dobra, Sabińciu! Chodź tu dziecko, niech cię uściskam!

Z temi słowy objęła ją za szyję i czule, jak dotąd może jeszcze nigdy, do serca ją przycisnęła.

Podczas, gdy pani Filomena dalsze plany układa, Salomon wchodzi do Wydmisk i niezwłocznie kieruje swoje kroki ku dobrze sobie znanemu sklepikowi pana Jonatana. Gospodarza nie zastał, tylko jego rumianą małżonkę, zajętą przewietrzaniem rozmaitych zastawów. Żyd, okiem znawcy

cać do wyrażenia o uczonych drwalach, parobkach przy pługu i przy warstacie? Czy godziło tak się znęcać nad półwiekową potęgą, nad weteranem, który nie wypuszcza broni z ręki, chociaż czuje, że już o niego wieczność się dopytuje... „Śmierć — pisał niedawno do nas Kraszewski, przyjmuję ze spokojem, bom już zrobił, co było dozwolone zrobić człowiekowi ułomnemu.“

„Czyż choćby dla samej przyzwoitości, aby nie robić zgorszenia, aby nie budzić złych instynktów, gotowych zawsze sponiewierać to co na cześć zasługuje — nie byłoby lepiej zaczekać, aż Kraszewski umrze? Wówczas zawiązłość mogłaby się nasycić, a „olbrzymowi pracy i zasługi“ nie zatrułaby ostatnich chwil życia.“

I cóż powiecie, że wszystko cokolwiek wypowiedziała *Niwa* o proletaryacie naukowym, jak mannę na puszczy pochwycił organ kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina! Co Polakom z niewygasłem dotąd poczuciem obowiązków względem kraju wydało się wstrętnem, to co potępił Kraszewski, pochwycił w lot za *Niwą* Szczebalskij, redaktor *Warsz. Dniew.* i w dwóch artykułach zasadniczych nakreślił cały program zapobiegania szkodliwemu podług moskiewskiego punktu widzenia objawowi nabywania nauki przez młodzież polską w Królestwie. (O artykułach *Dniewnika* pisaliśmy w numerze 56 *N. Reformy*, w rubryce: „Ziemie polskie“. *Przyp. Red.*)

Jedność zapatrywań pomiędzy czasopismem polskiem niestety, a redakcyą znanego z przewrotności i dążności do wynarodowienia nas, urzędowego *Dniewnika*, naprzód odczuta i zrozumiana przez Kraszewskiego, stała się u nas wypadkiem przygnębającym nas moralnie.

*Niwa* programem swoim żądała, aby mówiąc słowami poety młodzieniec Polsk „gnił jak bydlę nad paszy łanem“, nie troszcząc się o pokarm dla ducha; *Dniewnik* tak wyraźnie nie zakreślił swoich żądań, lecz zastanawiał się, co począć z młodzieżą pchającą się na uniwersytety i wysłać ją niby do szkółki miejskie, zkąd podług niego na wcale dobrych rękodzielników wychodzić powinna.

Niedawno petersburskie dzienniki podnosiły wysoko sztandar rosyjskiej wiedzy i kultury, zaprzeczając Polakom wszystkiego, co zdobyli tysiącem lat i czem dotychczas imponować im mogą. Jeden z nich wołał: „Nie minie dziesięć lat, a język i kultura rosyjska zdobędzie sobie takie stanowisko w świecie, jakiego nigdy nie mieli i mieć nie będą Polacy“. — W chęci stłumienia w młodzieży polskiej nabywania wiedzy jest tylko fundament do budowy tego programu. W niewolników pracujących ciężko na korzyść Rosyi chcą zmienić całą młodzież polską i zagasić ducha swobody, jakiego się nabywa pracą nad nabywaniem skarbów umysłowych. — I wszystkim tym dotychczas słowami nie objawianym usiłowaniom Rosyan schlebia i sprzyja czasopismo polskie *Niwa* jednocześnie mając odwagę targnąć się na tego, który tyloletniem doświadczeniem, wielkim umysłem i olbrzymią pracą na twardem i cierniami najeżonem polu zdobyć zdołał cześć i uwielbienie w każdym Polaku!

Oceńcie, czy objaw ten nie jest smutniejszym, aniżeli napaści i prześladowania, jakich tyle codziennie niemal doświadczamy od obcych?

Dałby Bóg, żeby bolesny ten wypadek dopomagania w zamiarach Rosyi, chociażby w niewinny i nieprzewidujący następstw sposób, był ze strony polskiego dziennikarstwa ostatnim; inaczej o wszystkiemby zwątpić trzeba.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 13 marca*

Wczorajsze posiedzenie wiedeńskiej Izby poselskiej zapełniły całkowicie mowy Gregra, Herbsta i Mattuscha. Z pierwszego mowcy rząd nie bardzo mógł być zadowolony. Gregr ciął na obie strony, mówił gorżkie słowa prawdy lewicy, ale też nie szczędził i rządu. Ważnem było w mowie jego wyznanie, że dawna polityka abstynencyjna była błędem ze strony Czechów. Herbst mówił jako generalny mowca lewicy — a jakby chciał zatrzeć wrażenie pojednawczych ustępów mowy Russa, mówił o wystąpieniu lewicy z Rady państwa, jako o wypadku możliwym i usprawiedliwionym. Mattusch generalny mowca prawicy, starał się bez wielkiego powodzenia — udowodnić, że finanse państwa się poprawiły. Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie. Dzisiaj przemawia Clam jako sprawozdawca, poczem rozpocznie się rozprawa szczegółowa.

Sprawa reformy węgierskiej Izby magnatów wchodzi stanowczo na porządek dzienny. We wtorek odbyła się u prezydenta ministrów Tiszy konferencya magnatów, której przedłożono gotowy już projekt ustawy. Po trzygodzinnej rozprawie, w której członkowie opozycyi wystąpili przeciw projektowi, oświadczył Tisza, że wniesie go zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń nowo obranego Sejmu. Akcya wyborcza już się teraz silnie przygotowuje — stronnictwo rządowe jest pewnem zwycięstwa.

---

Z powodu dwudziestoletniej rocznicy zaprowadzenia reformy włościańskiej w Królestwie, jak donosi warszawski korespondent *Now. Wremia*, członkowie komitetów do spraw włościańskich urządzili sobie wspólny obiad, nader kosztowny i wykwintny. Korespondent z bólem zapytuje, czy na taką tylko pamięć i taki sposób uczczenia wiekopomnej rocznicy zdobyć się mogą rosyjscy „diejatiele“ tyle sławni w Królestwie? Pracując tyle lat nad urządzeniem stosunków w Królestwie „po rosyjsku“, Milutynowacy „weterani“ prawdziwie po rosyjsku święcą uroczystość tego „wielkiego rosyjskiego dnia“. I co tu ubolewać.

Na odbytem w tych dniach pierwszem zgromadzeniu warszawskiego oddziału Towarzystwa dla popierania rosyjskiego handlu i przemysłu prezesem obrany został Ludwik hr. Krasiński, zastępcą inicyator założenia oddziału warszawskiego p. Kiślański. Dzienniki miejscowe życzliwe zajmują stanowisko względem wchodzącej w życie instytucyi.

Manifest koronacyjny cara dozwolił generał-gubernatorowi Syberyi na redukcyę terminu prac przymusowych, więźniów przeważnie politycznych, jęczących w tak zwanych „katorgach“. Dopiero teraz donoszą dzienniki rosyjskie, że po należytem sprawdzeniu, o ile ci nieszczęśliwi zasługują na pobłażanie, zostaną zastosowane względem nich łaski nadane manifestem. Na wyspie Sachalin z liczby 3500 katorżników 1330, a pomiędzy nimi 200 kobiet doznać ma ulg. Manifest wydany został w maju przeszłego roku, a ulgi teraz dopiero mają być przyznane. Carskie miłosierdzie nie zbyt szybko wędruje na Sybir; nie zastosowano względem niego jak dla Polaków „administracyjnego“ porządku.

Z Petersburga donoszą dziennikom niemieckim, iż policya ciągle jest niepokojoną denuncyacyami o zamachach na carską rodzinę. Rozsiewanie tych alarmujących pogłosek przypisują wpływom otoczenia cara, które pragnie utrzymywać go zdaleka od Petersburga i w ciągłym strachu przed rewolucyonistami.

Petersburski *Goniec urzędowy* kategorycznie zaprzecza rewelacyom organu Suworyna *N. Wrem.* o ucisku, jakiego doznawać mają Rosyanie od magistratu warszawskiego. Zaczepiona władza ma sposób obrony przed napaściami; a gdy w tych samych korespondencyach z Warszawy, w każdem niemal zdaniu fałsz i obelgi przeciw Polakom są miotane, nikt im nie zaprzecza i nie uwzględnia, iż wobec ciągłych nawoływań ze strony Rosyan do zgody z Polakami, rewelacye te w wysokim stopniu podżegają do wzajemnej nienawiści.

---

W dalszym toku obrad parlamentu francuskiego nad ustawą o szkołach ludowych wnosił Ferry imieniem komisyi uchwalenie dodatkowego artykułu 18. według którego wszelkie darowizny i zapisy uczynione gminom na szkoły i ochronki będące pod zarządem zakonników, albo mające charakter wyznaniowy, są nieważne.

Przeciw temu wnioskowi wystąpili naturalnie deputowani klerykalni z biskupem Freppelem na czele, jednak bezskutecznie, gdyż wniosek komisyi większością 43 głosów przyjęty został.

Rozchodzą się pogłoski o nowym ataku apoplektycznym, który miał tknąć prezydenta Grévy'ego. Zdaje się jednak, że pogłoski te powstały tylko dla zaniepokojenia przyjaciół obecnego rządu i opinii publicznej.

Komisya parlamentarna 44 pracuje dalej nad zbadaniem obecnego położenia ludności robotniczej. W tych dniach przesłuchiwała deputacyę socyalistycznej partyi, która niesłychane i wprost niemożliwe stawiała żądania. Co jednak na uwagę rządu zasługuje, to ogólne wołanie o rewizyę pomieszkań robotników. Spuller złożył już pierwszy zeszyt swego sprawozdania i zapowiedział, że komisya 3 razy na tydzień ogłaszać będzie dalszy ich ciąg.

Finanse Francyi nie przedstawiają się bardzo pomyślnie. Według sprawozdania dziennika urzędowego o wpływie bezpośrednich i pośrednich podatków w styczniu i lutym b. r. wpłynęło w tych miesiącach o 11½ miliona mniej, niż preliminowano, a o 4½ miliona mniej niż w tych samych miesiącach roku zeszłego. Nie dziw, że rząd zmuszony jest do wielkich oszczędności i że o polepszeniu płac nauczycieli na razie myśleć nie może.

---

Dzienniki włoskie donoszą, że prezydent Izby Farini obstaje przy swem żądaniu dymisyi, jakkolwiek Izba uchwaliła mu wotum zaufania i przeszła nad jego żądaniem dymisyi do porządku dziennego.

Położenie gabinetu włoskiego jest zachwiane, gdyż dotychczasowa większość rozpadać się zaczyna, a Depretis, który dotąd większość tę solidarnie łączyć umiał, jest obłożnie chory. Także w samym łonie gabinetu powstaje opozycya, a minister oświaty obwiniał Depretisa i Maglianiego, że mu nie pozwalają polepszyć losu nauczycieli ludowych. Jeżeli zatem Depretis rychło nie ozdrowieje i burzy nie zażegna, ustąpi obecny gabinet. Kto jednak ujmie ster rządu — trudno przewidzieć wobec wielkiego rozdrobnienia stronnictw.

---

Depesze Gordona, że załóg egipskich uratować nie może, jeśli mu nowe posiłki nad Nil biały i siny posłane nie będą, stawiają rząd angielski w niemiłem położeniu. Wszak uratowanie tych załóg było jedynym celem misyi Gordona, rozchodziło się bowiem o to, aby wpływ egipski zastąpić wpływem angielskim. Jednak wysłanie wojsk w zbliżającej się porze upałów jest wręcz niemożliwe. Dotąd starał się Gordon podchlebstwem, przekupstwem i różnemi intrygami ująć sobie zbuntowane ludy i załogi angielskie od zguby ocalić. Nie wahał się, jak wiadomo, proklamować nawet przywrócenia handlu niewolnikami. Te półśrodki zawiodły jednak, a obecnie los załóg egipskich wkrótce się rozstrzygnie i niezadługo może usłyszymy o nowych klęskach i rzeziach.

Teraz dopiero budzi się w Anglikach przekonanie, jak doniosłym jest fakt zajęcia Merwu przez Rosyę. Obecnie bowiem Rosya oddaloną jest od Heratu, tego „klucza Indyj“, tylko o 140 mil, podczas gdy Anglia o 514 mil jest oddaloną. Karol Marvin, najznakomitszy angielski znawca stosunków azyatyckich, twierdzi, że Rosya przez zajęcie Merwu zyskała 200.000 mil kwadr. powierzchni i 600.000 ludności, która 100.000 jazdy dostarczyć może.

Na umyślnie w tym celu zwołanym meetingu przedstawił Mervin w jak najczarniejszych barwach los Indyj angielskich i powoływał się na zdanie Skobelewa i innych generałów rosyjskich, że tylko obalenie panowania Anglii w Indyach umożebni Rosyi zdobycie Turcyi.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola nastąpiło pewne polepszenie stosunków między Anglią a Turcyą od chwili, gdy Granville oświadczył, że Anglia uzna i nadal zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem i że sobie życzy porozumieć się w tym względzie z Portą. Naturalnie nastąpićby to mogło dopiero po zupełnem uspokojeniu Egiptu i bez uszczerbku dla honoru broni angielskiej. Obietnice te jednak niczego nie dowodzą, skoro Anglia sprzeciwia się ciągle użyciu wojsk tureckich do uspokojenia Egiptu. Równie i to, że zawarcie traktatu handlowego z Turcyą nie przyszło jeszcze do skutku, przemawia przeciw doniesieniu poprawienia stosunków politycznych między temi mocarstwami.

## Kronika.

*Kraków, 13 marca.*

**Od I. J. Kraszewskiego** otrzymujemy następujące pismo:

Za wiersz poprzedzający „Obrazki z italskich wspomnień przez A. O. M.“ nie możemy inaczej podziękować jak temi kilku serdecznemi słowy. Są w życiu chwile, gdy dowody współczucia nabierają tem większej ceny im mniej spodziewane być mogły... Nie potrzebujemy wywdzięczać się słowem zachęty, przekonani będąc, że czytelnicy ocenią ten talent, jaki się objawia w pięknych a smutnych obrazkach.

Dziękujemy z duszy i serca.

Drezno 12 marca 1884

*I. J. Kraszewski*

**P. Jan Lam**, dzięki troskliwej opiece dr. Oskara Widmana, przychodzi już do zdrowia prawie po półrocznej chorobie. Ulubiony humorysta nadesłał *Dziennikowi Polskiemu* „kronikę“ z zapowiedzią, że odtąd stale ją pisywać będzie. Feljeton nosi tytuł: „Kronika lwowska, czyli listy z łóżka.“

**Dalecy goście.** P. Vuga, dziennikarz serbski i p. Topol, nauczyciel bulgarski bawią w naszem mieście. Wczoraj odwiedzili Koło literacko-artystyczne, w którem odbył się zwykły środowy wieczorek.

**Wystawa dzieł mistrza Matejki** otwartą będzie ostatni raz w niedzielę. W przyszłym tygodniu obrazy znajdą się we Lwowie, gdzie w hotelu Żorża urządzoną zostanie ich wystawa.

**Słuszne uwagi**. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: „Nadmienialiście już o bajecznie wysokich cenach, jakie naznaczyła u nas zapowiedziana trupa francuskich aktorów. Pozwólcie mi jeszcze raz ozwać się w tej sprawie i w imieniu wielu wyrazić oburzenie, które wywołała ta chęć bezprzykładnego wyzysku. Trudno istotnie pojąć, co myślał o Krakowie przedsiębiorca owej trupy. Czy sądził, że my jeszcze o tyle naiwni, aby jakichś trzeciorzędnych czy drugorzędnych aktorów - przybyszów, opłacać na wagę złota, czy też przypuszczał, że miasto nasze jest tak bogate, iż nałożony przezeń haracz będzie u nas całkiem na miejscu? 30 złr. za lożę, 10 złr. za fotel, krzesło 6 złr., galerya 1·50, parter 1.50 cent. Ależ to ceny szalone i niemożliwe przy naszych stosunkach! Przecież mamy swoje potrzeby, swoją scenę, swych artystów, którym winniśmy poparcie. Dać się wyzyskiwać jakimś przybyszom — to byłoby więcej niż śmieszne. Dość już nadrwiono z naszej naiwności — czas doprawdy zmądrzeć! W końcu jako pewnego rodzaju ilustracyę, pozwolę sobie przytoczyć telegram z Tryestu wczorajszej *W. Allg. Ztg.*, który brzmi: „Pani Chaumont została podczas wczorajszego pierwszego występu w „La Cigale“ z końcem trzeciego aktu — wygwizdaną!...“

**Budownictwo miejskie**, a względnie magistrat ma wprowadzić praktyczną nowość. Przy wszystkich nowych budowach i ważniejszych przeróbkach ma być umieszczaną tablica na placu budowli z nazwiskiem kierującego budowniczego — oraz zajętych przy budowie wszystkich majstrów odpowiedzialnych za roboty; także i blacharze zajęci robotą przy domach będą musieli ustawiać na chodnikach znaki mieszczące napis firmy blacharza odpowiedzialnego za przypadek jakiegokolwiek bądź rodzaju.

**Zarząd nad majątkiem** nieruchomym gminy Krakowa należący dotychczas do wydziału ekonomicznego magistratu, ma być przydzielonym z rozporządzenia prezydenta do wydziału skarbowego i sekcyi skarbowej.

**Chrzanów**, 12 marca. W miasteczku naszem w dzień św. Józefa odbędzie się w sali Towarzystwa kasynowego piąte przedstawienie amatorskie, na którem odegrany będzie obrazek sceniczny p. L. Świderskiego „Dzieciaki“ i „Nowy rok“ komedyo-opera w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Jasińskiego, z muzyką Józefa Damsego. Amatorowie nasi czynią znaczne postępy.

**Lwów**, 12 marca. W sobotę d. 15 b. m. obejmuje naczelną redakcyę *Kuryera Lwowskiego* p. Henryk Rewakowicz, dotychczasowy redaktor *Dziennika Polskiego*.

*Kuryer* zostawał dotąd pod redakcyą p. Ludwika Masłowskiego. Początki jego były bardzo postępowe, czasem aż do radykalizmu posunięte. Przypomniecie sobie, jak *Kuryer* w sprawie wyborów, z punktu widzenia demokratycznego wychodząc, pragnął w Rusinach wprowadzić do Sejmu demokratyczny żywioł i przy jego pomocy rozsadzić szlachecką większość — przypomniecie sobie, jak nieraz oskarżał was o zbytek umiarkowania, szydził kiedyście wyrażali nadzieję, że delegacya to lub owo zrobi — bo twierdził, że ona nic nie zrobi, bo nic zrobić nie może, bo jest niedołężna, wysługuje się rządowi itp. Tak było do zimy. W listopadzie zaczął się zwrot. Ze skrajnego liberalizmu przerzucił się p. Masłowski w skrajny konserwatyzm i z fanatyzmem neofity zaczął potępiać swoją dawną wiarę, zaczął miotać się gwałtownie już nietylko na skrajnych, ale i na umiarkowanych lecz postępowych — a zapożyczywszy pojęcia i wyrażenia od waszego miejscowego organu zacofańców, przepełniał *Kuryera* gromami na „warchołów“, „tromtadratów“, „faryzeuszów“ itp., aż skończył na tem, że wszelką opozycyę nazwał „anarchią“. Sposób, w jaki p. Masłowski w „Listach do przyjaciela“ usprawiedliwia swoje zmiennictwo, politowanie tylko obudzić może i dowodzi pewnej aberracyi umysłu, jaka koniecznie następuje, kiedy się chce swoją *moral-insanity* usprawiedliwiać niby rozumowemi argumentami.

Ale dość o p. Masłowskim. Przejdźmy nad nim do porządku dziennego, a zapiszmy, że lwowska filia stańczykowska czyniła bardzo usilne zabiegi, ażeby *Kuryer* przeszedł pod jej komendę; zorganizowano już cały sztab przyszłych redaktorów i w poniedziałek wymieniano już nazwiska przyszłych redaktorów *Kuryera* z tego obozu. Oczywiście koteryi tej przydałby się bardzo organ, któryby na gruncie lwowskim pełnił funkcye *Czasu*; wszak zbliżają się wybory do Rady państwa i zamiast zakładać nowy organ, mieliby pismo liczące już dość znaczne grono czytelników. Ale dotychczasowy wydawca przejrzał zamiary i powierzył naczelne kierownictwo publicyście, znanemu w całym kraju z swoich przekonań szczerze demokratycznych, liberalnych i postępowych, człowiekowi, który dotychczas nie sprzeniewierzył się swoim zasadom i nie splamił rąk swoich żadnymi *schweiygeldami*, ani też nie wysługiwał się „sferom decydującym.“ W przekonaniu, że nowy redaktor poprowadzi *Kuryera* w duchu narodowym, że stworzy z niego organ, jakiego od dłuższego czasu brak we Lwowie, życzymy mu jak najszczerzej powodzenia w tej nowej pracy.

Dzisiaj odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie głośnej Myszuga *contra* Fryling. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi co do winy, zamienił zaś co do kary i zasądził p. Frylinga tylko na 8 dniowy areszt (pierwszy wyrok opiewał na 30 dniowy areszt), Myszugę zaś, który policzył sobie znaczne kwoty za ból — coś przeszło 1000 złr — i za ubytek dochodów, odesłał na drogę prawa.

**Karol La Roche.** Przedwczoraj zmarł w Wiedniu 90 letni weteran sceny teatru dworskiego, znakomity aktor Karol La Roche. Urodził on się w Berlinie w końcu zeszłego stólecia w domu zamożnym i wykształconym, za czasów wysokiego rozwoju berlińskiego teatru. Pierwsze wrażenia dzieciństwa, otoczenie złożone ze słynnych aktorów rozbudziło w nim wcześnie zamiłowanie do sztuki, w bardzo też młodym wieku wstąpił na scenę w Dreźnie. Powodzenie od samego początku nie opuściło go więcej. La Roche pierwsze lata zawodu spędził na wielu scenach niemieckich — w roku 1818 zaangażowany został do Lwowa a ztamtąd dostał się do Warszawy. Wycieczka ta o mało nie położyła kresu jego artystycznej karyerze, bo młody i żywy aktor nabrał ochoty do wstąpienia w szeregi polskiego wojska — a od zamiaru tego zaledwie zdołano go odwieść. W dwa lata potem przez sceny: gdańską, królewiecką i lipską dostaje się do Weimaru, do tej podówczas siedziby muz, w której królował Goethe. Dom wielkiego poety stał otworem dla La Roche'a — artysta czując jakie skarby wiedzy może tam znaleźć, zyskał sobie względy Goethego i pod jego kierunkiem studyował wiele ról. Z takiej szkoły wyszedłszy, śmiało mógł sięgnąć po sławę pierwszorzędną na dworskiej scenie w Wiedniu. Jakoż pierwszymi występami gościnnymi zdobył sobie Wiedeńczyków, a w roku 1833 został stałym członkiem dworskiego teatru, i ulubieńcem publiczności. La Roche, Anschütz, Fichtner i Löwe utworzyli sławny kwartet teatralnych mistrzów, jakiego żadna scena niemiecka nie posiadała. Nazywano ich: starą gwardyą. La Roche przerzucał się z największem powodzeniem dzięki sumiennej pracy i talentowi z komedyi do tragedyi, posiadając niewyczerpany repetoar ról popisowych. Publiczność umiała cenić inteligentnego i pełnego pracowitości artystę; liczne owacye w ostatnich latach pobytu jego na scenie były dowodem, jak wielkie uznanie budziły jego rzeczywiste zasługi. Czterdziestoletni jubileusz był dlań dniem tryumfu, dniem wyrazu uznania ze strony kolegów, i publiczności. Cesarz w nagrodę zasług udzielił mu order żelaznej korony.

**Fałszowanie trufli.** Smakoszom paryskim grozi niebezpieczeństwo: oto w najpierwszych restauracyach, nie wiedząc o niczem, trują się fałszywemi truflami. Jeden z chemików miejskich, rozbierających artykuły spożywcze, doszedł właśnie, iż surrogat tej przyprawy wyrabiany bywa z buraków i przegniłych kartofli, które starte na papkę i napojone pewnego

---

wszystko w lot ocenił, o jednych przedmiotach powiedział, że nic nie są warte, o drugich, że z „przyjaźni“ dla pani Barbary i jej męża, może za nie coś da, jeżeli właściciele w terminie ich nie wykupią. Potem z daleka, ogródkami, zaczął wypytywać co się dzieje u Holofernesa, czy jego żona już zdrowsza i czy córka za mąż nie wychodzi. Pani Barbara z początku niczego się nie domyślała, dopiero, gdy zauważyła, że żyd coraz częściej do Kasi wraca, i nawet coś o Leopoldzie wspomniał, jako osoba, znająca wszystkie miejscowe tajemnice w swoim małym palcu, łatwo odgadła, po co właściwie Salomon do Wydmisk przyszedł, a że jako kobieta czynna, nie lubiła nad jedną rzeczą dużo czasu tracić, przeto wręcz go zapytała, ażali córki Holofernesa nie chce przypadkiem dać na służbę do domu dyrektora policyi. Żyd odpowiedział potwierdzająco.

— Nie lepiej to było, odrazu od tego zacząć — zawołała — niż gadać o rzeczach, które się psu na budę zdały. Ja sama już nie raz wspominałam tym ludziom, że najlepiej zrobią, jeżeli Kasię w służbę oddadzą, lecz kto głupiego przekona! Ty jemu tak, a on owak, ty biało, on zawsze czarno... Wątpię, czy i teraz da się co zrobić, bo nie tylko rodzice, ale i dziewczyna jest służbie przeciwna.

— Ja się temu nie dziwię — żyd wtrącił. — Skoro on tu do niej przychodził, więc nie chciała iść z domu, żeby przypadkiem i jego nie stracić! A nużby się wstydził tam pokazywać gdzieby służyła!... Inaczej jednak będzie, gdy się dowie, że do jego domu pójdzie... Pani Barbara jest przecie sama kobietą, więc to rozumie... A jej rodzice nic nie wiedzą o tej znajomości?

— Nic.

— Tem lepiej. Jak pani Barbara zacznie ich przekonywać swoim rozumem delikatnym, to z pewnością ją dadzą, a że tym razem dziewczyna się zgodzi, to tak pewne, jak Bóg na niebie. Niech pani tylko czasu nie traci i zaraz tam pójdzie, bo to pilny interes.

— Panu Salomonowi może pilno, ale mnie nie bardzo.... przecież wpierw muszę wiedzieć, co za to dostanę... Dziś za darmo nikt kroku nie zrobi.

— Ojoj! jaka pani twarda!... ja to mogę robić wszystko za darmo, za ten interes nawet mi dobrego słowa nie dadzą, żebym taki rok miał, a pani nic jeszcze nie zrobiła, a już chce pieniędzy. Ale co mam robić, kiedy pani taka... Oto dukat na zadatek, a jak się interes skończy, dam drugiego... Prawda, że Salomon nie jest skąpy?

Pani Barbara wziąwszy dukata, uśmiechnęła się z zadowoleniem i chustkę na głowę zarzucając, rzekła:

— Chociaż mój chód więcej wart, niż taka zapłata, zrobię to jednak dla pana Salomona i zaraz pójdę. Dziś będzie może nawet chwila do tego stosowniejsza niż kiedy indziej, bo Holofernes już drugi dzień włóczy się gdzieś z Tomkiem, z tym samym, co to w jego córce także się kocha, i piją aż ognia daje. W ich nieobecności łatwiejsza będzie z dziewką sprawa... Do widzenia, panie Salomon, mego starego co tylko nie widać.

Pani Barbara wyszła. Wkrótce zjawił się pan Jonatan i odtąd rozmowa, między starymi przyjaciółmi, cicho się toczyła.

Drugiego dnia po zdarzeniach właśnie opowiedzianych, Leopold wrócił do domu wcześniej niż zwykle. W humorze był nieznośnym, napróżno bowiem od rana męczył matkę o pieniądze. Biedaczka, nie mogła ich dać, bo nie miała. Wszedłszy do swego pokoju, jedno krzesło przewrócił, drugie tak potrącił, że w kąt poleciało, zaklął po francusku i Dżona ofuknął, że nie dość prędko lampę zapalał.

Dżon nie wiele jednak robił sobie z tego i ledwie lampę zapalił, rzekł poufale, palec do góry podnosząc:

— Proszę panicza, mamy coś doskonałego... *Fajs* kawałek!

— Cóż takiego?

— Jaśnie pani przyjęła dla panny Sabiny nową pokojówkę... A to kąsek!

— Gdzież ona jest?

— Siedzi sama, bo panie pojechały na wieczór do pana prezydenta trybunału.

Leopold wykręcił się na piętach, spojrzał w zwierciadło, przygładził sobie włosy, naciągnął wąsiki, i coś sobie nucąc pod nosem, poszedł do pokoju siostry.

Przy stole siedziała Kasia, z rękami na kolanach, w płomień lampy zapatrzona. Zbolała była i przerażająco blada... Nie słyszała gdy wszedł, i zerwała się dopiero na słowa:

— Kasiu! ty tu?

— Ach! Leopoldzie, cóżem ja winna, że cię tak kocham!

To powiedziawszy rzuciła mu się na piersi i cichym płaczem załkała.

---

*Rozdział IX.*

### Czysty jak łza.

Baron Eustachy Zenon, lubił rano wstawać. Kiedy cały pałac w Raju spał jeszcze snem twardym, on w kurcie i butach wysokich, chodził już po oborach, spichrzach, stodołach, odbierał sprawozdania od podwładnych urzędników, wydawał rozkazy, układał się z kupcami, słowem, działał jak dobry gospodarz i człowiek sumienny, który nie chce, by mu zarzucono, że lekceważy sobie mienie, poruczone jego pieczy.

Dziś, ukończywszy ranne zajęcie wcześniej niż zwykle, nie poszedł, jak według zwyczaju, do kancelaryi, gdzie nań śniadanie czekało, lecz udał się wpierw do ogrodu, aby córkę zobaczyć. Irena także rano wstawała i — jeżeli tylko była pogoda — spieszyła najpierw między swoje kwiatki.

Zastał ją obok dużego krzewu róży, zajętą wiązaniem licznych latorośli, by jeden bukiet utworzyły. Zbliżywszy się do córki, w czoło ją pocałował i pomógł pracy dokonać.

— Ranny z ciebie ptaszek, moje dziecię — rzekł.

— Ja, papo, nie mogę spać długo — odpowiedziała. Choć story u mnie spuszczone, pierwszy promień słońca zawsze mnie budzi. Zresztą tyle mojej przyjemności co tu — dodała z westchnieniem.

— Tylko tyle?... A Alfred?

Dziewczęciu łzy się w oczach zakręciły.

— Czyż ja wiem, papo, jak to wszystko sobie tłumaczyć!...

— Kiedy on tu był ostatni raz, Ireno?

— Właśnie dziś tydzień.

— I od tego czasu nie miałaś żadnych wiadomości, żadnego listu?

— Nazajutrz po bytności u nas, przysłał mi nuty i książki, o które go prosiłam, lecz odtąd, jakby wpadł w wodę.

Baron zmarszczył czoło; nic nie odpowiedział. Córka oczy ku niemu podnosząc, zapytała:

— Powiedz mi, papo, co się jemu stać mogło?... Przecież ja nie dałam żadnego powodu...

— Nie przypuszczaj bo znowu nic złego, moje dziecię. Wszak wiesz, że Alfred jest dziś prawą ręką księcia, ciągle jeździ... o ile słyszałem, pracuje po całych dniach i nocach.

— Prawda, papo, ale mimo tego zajęcia, czyż chcąc, nie mógłby do nas wpaść bodaj na chwilę? Wszak z miasta tak blisko do Raju... W ostateczności mógłby choć słówko napisać...

— No tak... nie przeczę...

— Mnie się zdaje, papo, że nie zajęcie jest powodem jego zmiany... Przecie, gdy spiskował, niewątpliwie był jeszcze bardziej zajęty, a mimo to, jak często wtedy u nas bywał. Przeczucie ciągle mi powtarza, że zaszło coś innego, czego ja atoli zbadać nie mogę...

— Tak sądzisz? — ojciec zapytał i po chwili dodał: Jeżeli co innego, to chyba muszę przypuścić, że brak posagu, że twoje ubóstwo ziębi go i oddala.

— A czyż i dawniej biedną nie byłam?

— Prawda, lecz wtedy on nie miał tych co dziś potrzeb.

— Więc papa mniema, że on by się mógł ze mną żenić tylko dla majątku?! — zawołała, z przerażeniem ojcu w oczy się wpatrując.

— Tylko bez egzaltacyi, moje dziecię. Kiedyż to powiedziałem, że on by cię brał li dla posagu? Wszak gdybyś mu się nie podobała, taki pan nie byłby prosił o twoją rękę... uczynił to więc dobrowolnie i z popędu serca... Inna jednak rzecz serce, a inna zimny interes. Ten zaś musi mu teraz mówić, że żona bez majątku, to ciężar. Ja to wiem najlepiej, mój aniołku, to też mu się nie dziwię,

— On sam taki bogaty! — Irena szepnęła.

(D. c. n.)

rodzaju klajstrem przyjmują w formach łudzący pozór. Tak przyrządzone trufle moczą się w soku nadzwyczaj szkodliwym dla zdrowia i nabierają woni naturalnego przysmaku. Poszukiwania policyjne w celu odkrycia dowcipnych współzawodników natury wykryły całą fabrykę sztucznych trufli w Wersalu. Właściciel tej tajemnej fabryki został uwięziony i niedługo przed sądem będzie odpowiadał za swój szkodliwy zdrowiu publicznemu przemysł.

**Welocypedem przez Europę.** Pan Svetozar Igali, Węgier, głośny w paryskich kołach welocypedystów, wyjechał dnia 2 b. m, z Paryża na welocypedzie, dążąc przez Włochy do Fünfkirchen pod Mohaczem, jako do swego rodzinnego miasta. Młody turysta ma zamiar przy sprzyjającej pogodzie robić dziennie po 100 kilometrów drogi.

---

**Mielec**, 11 marca. Na pogrzebie ś. p. St. Pohoskiego, o którego śmierci donosiliśmy, p. Fibich, notaryusz, przemówił jak następuje:

Nieszczęśliwe losy naszej rozdartej ojczyzny nigdzie tak tragicznego nie przedstawiają widoku, jak w tak zwanych „zabranych krajach“ na szerokich przestrzeniach Litwy, Wołynia i Rusi. Podczas gdy w innych częściach Polski, bywają chwile wytchnienia — tam srogi wróg z okrucieństwem Mongoła i bizatyńską chytrością od lat stu zniszczyć usiłuje wszystko co polskie i z niesłychaną w historyi świata zaciekłością gnębi narodowość naszą i wiarę naszą. Szczęściem dla Polski, szczęściem dla cywilizacyi, krainy te od lat kilkuset dobrowolną unią z Polską połączone, zamieszkałe są przez liczną ludność polską, której nieszczęścia nie złamały, ale nadały jej hart i wytrzymałość stali. Nigdzie w całej Polsce uczucie patryotyzmu nie bije z taką siłą i z takim ogniem, jak w tych bohaterskich piersiach, które od lat stu żelazna stopa barbarzyńcy przygniata. Jednym z najszlachetniejszych, najzacniejszych przedstawicieli tego bohaterskiego odłamu Polski, był ś. p. Stanisław Pohoski, nad którego otwartym grobem stoimy. „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu“ — on nie zaznał ani jednej wiosny wolności w życiu — a wolność i niepodległość ojczyzny były jego ideałem — marzeniem jego życia. Nic więc dziwnego, że już w 19 roku swego życia pospieszył w szeregi powstania w r. 1863. Rok to nieszczęścia i klęski, nietylko dlatego, że wróg zwycięzki z większą jeszcze zaciekłością rzucił się na powaloną ofiarę, ale że znaleźli się Polacy, którzy na rok ten rzucili słowa potępienia, słowa szyderstwa.

Powstanie z r. 1863 może było niepolitycznym, nieopatrznym krokiem, w każdym zaś razie było niepowstrzymanym koniecznym wybuchem narodu, na którym gwałt popełniono a żaden może wybuch powstańczy nie wykazał takiej sumy poświęcenia i ofiarności, jak ów rok nieszczęsny. Ś. p. Stanisław Pohoski niósł wówczas nietylko krew i życie swoje ale całą przyszłość swoją, ukochanej ojczyźnie w ofierze. Że się bił z bohaterstwem, nie potrzebuję tu wspominać, o tem wie każdy, kto znał tę szlachetną gorącą naturę.

Po powstaniu dzielił wraz z innymi gorzki chleb wygnania. Tu podnieść należy jednę z charakterystycznych cech tej szlachetnej postaci. Poczucie godności własnej, nieposzlakowanej niczem prawości charakteru posunął do ostatecznych granic — do egzaltacyi.

Wolał pracować fizycznie i ciężko, wolał pełnić obowiązki ostatniego wyrobnika, niż upomnieć się o płacę, jaką rząd francuski emigrantom wyznaczył, a nawet niż postarać się o pracę wykształceniu jego, jego siłom fizycznym odpowiednią. Pracował w fabrykach paryskich jako prosty robotnik i w ten sposób zarabiał na kawałek suchego chleba. Wycieńczony fizycznie, z nadwątlonem zdrowiem, postanowił udać się na wschód do Turcyi, gdzie spodziewał się znaleźć odpowiedniejsze zajęcie. — Nie mając funduszów, podróż tę z Marsylii do Konstantynopola odbył jako palacz na statku parowym. Tak to śp. Stanisław najcięższą pracę za szlachetną uważał. Przybywszy do Turcyi, żył jakiś czas w osadzie rolniczej polskiej, a następnie dostał się do Rumunii, gdzie pełnił obowiązki inżyniera. W roku 1868 przybył wreszcie do Ojczyzny — do Galicyi, gdzie w Turynce u p. Sarneckiego znalazł nietylko przyjaźń i szacunek, ale nadto odpowiednie sobie zajęcie. W r. 1870 wstąpił jako inżynier do służby krajowej. Wiemy to wszyscy i własnemi widzieliśmy oczyma, z jaką gorliwością, z jakiem poświęceniem pełnił te obowiązki. Już podminowany ciężką i dolegliwą chorobą, lustrował powierzone sobie drogi, przyspieszając zgon. — W roku 1875 wszedł w związki małżeńskie z ukochaną osobą — stał się szczęśliwym ojcem rodziny. Kilka lat przeżył w zupełnej pomyślności. Szanowany przez przełożone władze, ubóstwiany przez rodzinę, kochany przez przyjaciół, którzy umieli cenić jego wysokie przymioty. Zdawało się, że to życie pełne poświęceń i pracy, już na tym świecie otrzyma odpowiednią nagrodę.

Tu rozpoczyna się jednak ostatni peryod jego życia — peryod tragicznej zaprawdę grozy.

Natura nic nie przebacza. Ś. p. Stanisław żył przeważnie duchem i poświęceniem, nietylko nie pielęgnując, ale nawet maltretując zewnętrzną swoją powłokę. Żywot powstańczy, pełen niewygód i trudów, życie na emigracyi w nędzy i tęsknocie zrujnowały jego organizm i zdrowie, których nie podtrzymało forsowne pełnienie ostatnich obowiązków. Choroba ciężka, nieubłagana rozwijała się powoli lecz stanowczo i przecięła pasmo dni jego życia w pełni dojrzałego wieku — liczył bowiem dopiero 41 lat życia. Od trzech lat człowiek ten walczył z nadchodzącym zgonem, a walczył z rozpaczą — gdyż wiedział, że z jego śmiercią kończą się środki utrzymania jego rodziny. Ś. p. Stanisław był człowiekiem gorących uczuć, kochał więc rodzinę namiętnie. Wyobraźcie sobie tego człowieka, złożonego na łożu boleści, szarpanego strasznemi męczarniami, przekonanego o bliskim zgonie swoim, a widzącego najbliższą swą rodzinę, żonę i czworo małych dzieci, oddaną w bliskiej przyszłości na pastwę nędzy, a swoją ojczystą ziemię deptaną przez nielitościwego barbarzyńcę. Nie — najbujniejsza fantazya poety, większego nieszczęścia wytworzyć nic zdoła. I w tak okropnych fizycznych i moralnych cierpieniach — zmarł ten mąż pełen zasług i poświęcenia — mąż, który po długich walkach z losem, zaledwie przypłynął do przystani i zaledwie kosztować począł słodyczy życia rodzinnego. Zaprawdę — religia tylko — wiara w opatrzność boską, łagodziła jego cierpienia.

Traci w nim Polska jednego z najszlachetniejszych swych synów — rodzina najlepszego ojca i męża. Jest on jednym z licznych męczenników idei polskiej — szczęśliwszy jeszcze od innych, bo trumnę jego przykryje garstka polskiej ziemi, nad grobem jego brzmi polska mowa i zapłaczą łzy polskie.

Dzieciom i żonie nie zostawia majątku — ale zostawia to co jest cenniejszem nad skarby świata: pamięć uczciwego i szlachetnego człowieka i obywatela. Opatrzność opiekować się będzie potomstwem takiego jak on ojca i w dzieciach jego wynagrodzi mu cnoty i zasługi jego.

Niechaj mu lekką będzie ta garść polskiej ziemi zwilżona łzami rodziny i przyjaciół!

---

**Nominacye.** Feliks Kruszyński, mający tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych przy krajowej dyrekcyi skarbu, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną w uznaniu długiej, wiernej i skutecznej służby.

Józef Sojka, pensyonowany woźny, otrzymał za podobną zasługę srebrny krzyż zasługi.

---

## Koncert panny Cognetti.

Kraków należy do miast niezmiernie wesołych, lada drobnostka służy do długiego omawiania, a podawanie wszystkiego w wątpliwość przez wesołą skłonność do kontradykcyi, stanowi cechę wybitną poczciwego Krakowa. Pamiętamy, jak przed kilku laty, gdy Brahms, sławny Brahms, grał koncert z Joachimem, znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że tenże Brahms jest fałszywym Brahmsem, i że prawdziwego, który oczywiście nie był z Joachimem, doskonale znają. Dla czego taka pomyłka? Oto dla tego, że wielu było takich, którzy bardzo gorąco tego niby fałszywego Brahmsa przyjmowali. Gdy również przed kilku laty popisywała się pewna pianistka, o której twierdzono, że ma lat 15, byli tacy, którzy zapewniali, że ma lat 50. Ale nietylko na polu wieku i tożsamości osoby spotkać można te wesołe sprzeczności, bo gdy razu jednego przybył do nas pewien znakomity polski pianista, nad którym słusznie się unoszono, to inni twierdzili z namaszczeniem, że gra nie do taktu, a kiedy wpadł do Krakowa Sarasate i olśnił grą swoją, to słyszałem zdania odmawiające mu wszelkich zalet artysty. To też, gdy zapowiedziały afisze koncert panny Cognetti z Neapolu, poczęto zapewniać, że to jest panna Kohn z Wiednia, i nic dziwnego, bo gdyby zjechał rodowity Negr z Dahomeju, czarny jak smoła, zapewnianoby, że jest on Galicyaninem z Dobczyc lub z Nowego Targu.

Po tym wstępie wypada zastanowić się nad grą tej fenomenalnej Włoszki, której koncert dał również bogaty materyał do wesołych kontradykcyj. Panna Cognetti, osoba bardzo młoda, kształciła się na fortepianie pod rozmaitymi nauczycielami, aż w końcu zajął się jej wykształceniem Franciszek Liszt, który zadziwiony jej talentem, skłonił ją do systematycznej pracy.

Talent ten przedziwny, wyposażony gorącym temperamentem, nadzwyczajną pamięcią i niezmiernie składną ręką, jest dziś na tym stopniu, na którym wielki zapał obok pierwszorzędnych zalet technicznych nie dozwolił jeszcze na wyrobienie tej miary, spokoju i głębokości, która skończonych cechuje artystów. Jest to materyał, ale materyał tak olbrzymi, tak szerokim i gwałtownym płynący potokiem, że kiedy ujęty zostanie w odpowiednie karby i zużytkowany dla wyższych celów, stworzy artystkę bez zaprzeczenia wielką.

Wytrwałość ręki zadziwiająca *jeu du poignet* tak olbrzymie, że w piekielnie trudnej i dlatego nawet nie grywanej na koncertach, etiuidzie C dur Rubinsteina, utrzymała artystka sprężystość akordów staccatowych, z zadziwiającą siłą i dokładnością aż do końca. To samo „Erlkoenig“ w układzie Liszta wyszedł zadziwiająco dobrze. Mała ręka artystki jest tak wyrobioną w zgięciu, że dozwala jej atakować najszersze pasarze bez najmniejszego kłopotu, a co więcej, że męczące staccata nie wyprowadzają ręki z równowagi i nie przeszkadzają potoczystości i jasności w figurach palcowych. Śpiew bardzo słusznie traktowany uderzeniem głębokiem i pewnem, nie posiada jeszcze tych odcieni, które służą do deklamacyi subtelnej, uderzenie palcem zawsze zaokrąglonym, nie ma pianissima, przewaga siły, a czasem nadmiar siły czyni ekspressyę jednostronną, ale za to ogień i niekłamane uczucie tryska z każdej nuty, ani czułostkowości, ani sztucznej maniery, ani tego wymęczenia, które raz na zawsze stwarza zimną metodę deklamacyi, zamiast prawdziwego uczucia.

Pieśń Szuberta w układzie Liszta „Du bist die Ruh“ miała cechy głębszego pojęcia, a Nokturn c moll Chopina pojęty był oryginalnie i brzmiał bardzo sympatycznie. W sonacie cis moll Beethovena, czuć było rękę niezupełnie rozegraną, mimo to wyszła część ostatnia z wielkiem życiem, w części pierwszej trochę za wolno granej, śpiew nie łączył się wszędzie. Walc z „Fausta“ w układzie Liszta odegrany został świetnie, część środkowa powinna być traktowaną spokojniej.

Salę zapełniła w całem znaczeniu doborowa publiczność i obsypywała artystkę prawdziwie entuzyastycznemi oklaskami. Panna Cognetti udaje się ztąd do Lwowa, a następnie do Pesztu. Nie wątpimy w powodzenie równie świetne jak zagranicą, i jesteśmy pewni, że z takim talentem dojdzie artystka za pomocą studyów w krótkim czasie do pierwszorzędnych rezultatów.

*Franciszek Bylicki.*

---

# Dział ekonomiczny.

## Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego krakowskiego.

(Dalszy ciąg).

Na wniosek p. Skirlińskiego przystąpiono do wyboru komisyi kontrolującej z trzech członków przez aklamacyę. Wybrano pana Żeleńskiego, Żelechowskiego i ks. kan. Sroczyńskiego. Poczem p. Starowiejski jako referent przedstawił preliminarz na rok 1884. Oto główne cyfry: Przychód: Subwencya sejmowa 3000 złr. Procenta od wkładek 200. Zaległości od b. członków 250. Ogółem 3450 złr. Rozchód: Czynsz lokalu 600 złr. Pensye i zasługi 1600. Opał i światło 90. Wydatki kancelaryi 80. Porta i telegramy 53. Druki, książki, gazety 180. Koszta zebrania Ogólnego 16. Najem składu na narzędzia rolnicze 164. Podróże 120. Wydatki nadzwyczajne 300. Niedobór *Tygodnika rolniczego* 2036 złr.

Preliminarz *Tyg. roln.* na rok 1884 jest następujący: Po dzień 29 lutego 1884 wpłynęło 1275 złr. a wydano po tenże dzień 1077 złr. Preliminarz od 1 marca po koniec roku bieżącego przedstawia się jak następuje: Papier i druk 500 egz. po 21 złr 43 nrów 903 złr. (prenumeratów ma być 320) Tyleż egz. dodatków do 20 nrów po 5 złr. 28 ct. wynosi 105 złr. Marki pocztowe 193. Spostrzeżenia meteorologiczne (miesięcznie 13 złr.) 133 złr. Koszta redakcyi za $11^1/_2$ miesięcy 570 złr. Administracya 200 złr. Ekspedycya 129 złr. Wydatki nadzwyczajne pokryje dochód z inseratów. Prawdopodobny ogół rozchodu (po odciągnięciu pozostałości z dn. 1 marca) pozostawia do pokrycia 2036 złr.

Zestawienie preliminarza towarzystwa z preliminarzem pisma podaje ogół rozchodu 5239 złr. a przychód jak wyżej 3450 złr. — Pozostaje do pokrycia 1789 złr. Dodać należy, że ściągnięcie wymienionych między dochodami zaległości 250 złr. jest bardzo wątpliwe a więc niedobór śmiało na 2000 złr. obliczać można, które wmyśl §. 23 Statutu od Towarzystw okręgowych w stosunku do ilości członków każdego z nich (bez względu na wysokość opłacanych przez tychże wkładek) ściągnięte być muszą. Rozliczony ten niedobór na 574 członków wymagałby do pokrycia po $3^1/_2$ złr od członka. Dodać jednak należy, że pozostałość kasowa z końcem roku. 1883 wynosiła jako fundusz rezerwowy 1384 złr.

Komitet zresztą licząc, jak z przeprowadzonej dyskusyi sądzić wypada, na możliwą oszczędność i pomyślny obrót rzeczy, mniema iż na pokrycie niedoboru wystarczy pogłówne 2 złr.

Dyskusya wszczęła się bardzo gorąca.

Rozpoczął ją p. St. Żeleński, interpelując o pozostałość kasową i procenta od niej. P. Doliński, delegat rzeszowski, w jędrnym, dłuższym wywodzie przedstawia zapatrywanie swego okręgu w tej sprawie. Nie rozwodzi się szeroko o wartości *Tygodnika*. Ile warte to pismo — nie trzeba szeroko wyłuszczać. Nie jest on jednak za umorzeniem go tak rychło, jak wielu pragnie, gdyż toby fatalnie wyglądało. Radzi aby *Tygodnik* zmienił się w Dwutygodnik, radzi dalej, aby drukować tylko arkusz i bez niepotrzebnych „dodatków“. Żąda wreszcie, aby koszta znacznie zredukować, gdyż stosunkowo do wartości pisma są one nadzwyczaj wielkie. Spostrzeżenia meteorologiczne raz na tydzień podawane są zbyt kosztowne, niezdadzą się na nic i opuścić je należy. Mowca stawia wniosek, aby Zgromadzenie poleciło komitetowi wydatki zmniejszyć, tak ażeby opłata ściągana od członków nie przenosiła na głowę 1 złr. Wreszcie przypomina, że Tow. okr. rzeszowskie oświadczyło się za połączeniem organu krakowskiego Towarzystwa z lwowskim *Rolnikiem*. (Oklaski.)

Wiceprezes hr. Tarnowski staje w obronie pisma i wywodów sprawozdawcy komitetu. Dr. Dzieduszycki zgadza się z p. Dolińskim, zwraca jednak uwagę, że spostrzeżenia meteorologiczne w właściwszy podawane sposób, mogłyby być pożyteczne. P. Żelechowski oświadcza, iż radby posiadać wymowę poprzednich mowców, aby ich wywody „zbić i ukarać“ tem przypomnieniem, że wszelkie krytykowanie pisma jest niewłaściwe, gdyż sami winniśmy jego brakom, bowiem zobowiązaliśmy się zasilać je artykułami a nie czynimy tego.

P. Horoch popiera wniosek p. Dolińskiego. P. Homolacs przypomina, że przed powzięciem uchwały wydawania pisma, komitet przestrzegał zgromadzenie, że nie ma na to sił ani funduszów. „Komisya redakcyjna, przeciw której zwracają się teraz z zarzutami, nie jest redakcyą. Na redakcyę nas nie stać. Obiecano pismo z okręgów zasilać artykułami, tak aby komisya redakcyjna niczem więcej, tylko ich wyborem zająć się potrzebowała. Tym obietnicom nie stało się zadość.“ Dr. Dzieduszycki odpowiada na poczynione przez innych mowców uwagi co do spostrzeżeń metereologicznych i zwraca uwagę na niewłaściwe wyrażenia jednego z mowców, które ubliżają powadze zgromadzenia, oświadczył on bowiem zamiar „ukarania“ przeciwników swoją przemową.

Prezes nie widzi w tem nic ubliżającego dla zgromadzenia.

Ks. kan. Sroczyński oświadcza z żalem, że przykrego doznaje rozczarowania wobec toku rozpraw w zgromadzeniu ogólnem. Mowcy po wiele razy głos zabierają, a zamiast się wyjaśnić, każda sprawa z poruszonych dotąd, w miarę przedłużania się dyskusyi coraz się bardziej zaciemnia. W sprawie wydawnictwa jasną było rzeczą, iż nie mając dostatecznych sił i funduszów, należało połączyć się z *Rolnikiem* lwowskiego Towarzystwa, a nie powodować się fałszywą ambicyą, która wymagała, aby krakowskie Towarzystwo koniecznie swoje osobne miało pismo. Otóż i ma teraz, ale jakie? „Nie można mu ubliżać, bo to drukowane — ale, mój Boże, choć drukowane, to strasznie liche“. Z trudem i ofiarą zebrany w Tow. okręgowych grosz, ma iść na takie bezpożyteczne wydawnictwo. Czy to się godzi rozkładać ten przewidziany niedobór na okręgi i to nie w stosunku do ich dochodów, ale w stosunku do liczby członków? Wszak niesprawiedliwość tej zasady, to rzecz jasna i z czasem doprowadzi do usuwania się członków z Towarzystwa. — P. Gostkowski twierdzi, że „bez organu organizacya rolnicza prosperować nie może“. Jeżeli dziennik nie odpowiada zadaniu, nie winimy nikogo, bo samiśmy sobie winni. P. Struszkiewicz w bardzo długiem przemówieniu staje w obronie pisma komitetu. Programem było nie pismo naukowe, ale praktyczne. My musimy się trzymać tego poziomu. Tego krytyka nie uwzględnia. Jest krytyka i krytyka i jeśli ciepła, to inny od chłodnej wywiera skutek. Zarzuty ks. Sroczyńskiego były nieparlamentarne. Pamiętajmy, że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. My w komisyi powiedzieliśmy sobie: „Zgromadzenie uchwaliło: Mamy wydawać pismo, więc będziemy, jakiekolwiekby ono było“. I wydajemy. Jeżeli kto w naszem piśmie napisze nonsens, a ktoś drugi ten nonsens zbije, to właśnie w tem korzyść i taka polemika zajmuje. Jeżeli spotykamy się z krytyką, to tylko dowodzi, że coś robimy, bo gdybyśmy nic nie robili, toby i krytyki nie było. Skąpy dwa razy traci, nie trzeba więc żałować grosza na to wydawnictwo i zbyt wielkiej żądać oszczędności. Postęp w piśmie jest, ale jest i uprzedzenie przeciw niemu. Ci, którzy je krytykują nic do niego nie napisali. Prosimy więc o krytykę z dobrą wolą, ale i o współpracownictwo. (D. c. n.)

---

**Kolej lokalna Jaworzno-Chełmek Dwory.** Dnia 10 b. m. odbyła się w Chełmku rewizya trasy kolei lokalnej z Jaworzna przez Chełmek do Dworów nad Wisłą, gdzie urządzoną być ma stacya odnogi kolei transwersalnej Skawina-Oświęcim. W komisyi rewizyjnej, której przewodniczył jako delegat namiestnictwa, starosta żywiecki Morawetz, wzięli udział inżynierowie inspekcyi generalnej i dyrekcyi budowy kolei rządowych Steiner i Pleninger, delegat Wydziału krajowego hr. Antoni Wodzicki, starszy radca górniczy Wachtel, sekretarz Izby handlowej dr. Leo, kapitan sztabu generalnego Dilmont, komisarze powiatowi Śliwiński i Szawłowski, starszy inspektor kolei Północnej ces. Ferdynanda Lesle, reprezentant górnictwa jaworznickiego Oppitz. tudzież przełożeni sąsiednich gmin i obszarów dworskich, z wyjątkiem reprezentanta kolei Północnej, który na podstawie przywileju z roku 1836 przyznającego kolei Północnej pierwszeństwo w budowie linij ubocznych, uznał za stosowne zaprotestować przeciwko koncesyonowaniu projektowanej linii, uznali wszyscy inni członkowie komisyi poddaną rewizyi kolej lokalną, jako wielce pożyteczną a proponowaną trasę, jako praktyczną i tylko na przestrzeni Chełmek-Dwory zaproponowano zmianę przez przełożenie trasy z powodów natury lokalnej o jeden kilometr na wschód. — W uzasadnieniu projektu budowy podniesiono mianowicie, że nowa kolej kopalniom węgla w Jaworzniu otworzy łatwiejszą komunikacyę z Wiedniem i nową drogę zbytu do okolic, przez które przechodzi kolej transwersalna. Zyskują na tem też liczne zakłady fabryczne, powstałe w ostatnich latach w pobliżu Jaworzna, co najważniejsza jednak przeprowadzonem będzie połączenie bezpośrednie kolei transwersalnej z kolejami Królestwa Polskiego z pominięciem kolei Północnej ces. Ferdynanda, przez co dla ruchu światowego otwartą zostanie nowa arterya komunikacyjna.

---

**Targ bydła rzeźnego w Wiedniu.** Z wiarygodnego źródła zapewniają, iż nowy regulamin dla wiedeńskiego targu bydła rzeźnego, według którego to regulaminu miały odbywać się, począwszy od 15 marca targi dwa razy tygodniowo, t. j. w poniedziałki i czwartki, nie pocznie obowiązywać z dniem powyższym, lecz termin ten został odroczonym jeszcze na czas krótki. (*Gaz. Lw.*)

---

# Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

**Poznań**, 13 marca. Podczas gdy biskup koloński wkrótce ma powrócić, pomimo oświadczenia ministra Gosslera, że on i Ledochowski nie uzyskają nigdy ułaskawienia — to Ledochowskiemu rzeczywiście rząd pruski stanowczo nie pozwoli wrócić. Wiadomość, że kardynał Ledochowski otrzyma jedno z suburbikarnych biskupstw rzymskich, potwierdza się, i kardynał najął już pomieszkanie w pałacu Amicimattei. Archidyecezya gnieznieńsko-poznańska otrzyma skutkiem tego nowego arcypasterza, a „walka kulturna“ z charakterem przeważnie antipolskim, będzie prowadzona dalej.

**Wiedeń**, 13 marca. *Wiener Allg. Ztng.* zamieszcza sensacyjny telegram ze Lwowa, według którego minister Pino ustąpi, Ziemiałkowski zostanie ministrem handlu, Zyblikiewicz ministrem dla Galicyi, a Sapieha Adam, Potocki Artur albo Badeni Władysław marszałkiem krajowym. Wiadomość ta, jak się dowiaduję, jest zupełnie nieuzasadniona, a najlepiej ją charakteryzuje fakt, że aż na Lwów do Wiednia się dostaje, i że *W. Allg. Ztng.* powołuje się na koła Wydziału krajowego jako na źródło.

**Wiedeń**, 13 marca. Rząd austryacki i bawarski zawarły umowę co do bezpłatnego wzajemnego odstawiania zbrodniarzy, których jedno państwo drugiemu wydaje.

**Wiedeń**, 13 marca. Od profesora Rohlinga nie nadeszło do ministerstwa oświaty żadne podanie, odnoszące się do dawniejszej jego prośby o dymisyę — ztąd też wszelkie doniesienia, jakoby Rohling cofnął dymisyę, są nieuzasadnione.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

**Wiedeń**, 13 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Minister handlu przedłożył projekt ustawy, określającej warunki budowy kolei lokalnych.

Przewodniczący komisyi przemysłowej na zapytanie posła Schoenerera oświadczył, iż ustawa o zabezpieczeniu robotników została już oddana sprawozdawcy i że tenże sprawozdanie swe wygotował.

W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem wykazał generalny sprawozdawca hr. Clam Martinitz rzeczywiste zmniejszanie się niedoboru administracyjnego przez ostatnie cztery lata, oraz dowiódł, że dochody z podatków pośrednich znacznie się powiększyły, co dowodzi korzystnego poprawienia się stosunków konsumpcyi. Po kilku uwagach i wyjaśnieniach posłów Krausa, Adamka i Plenera, oraz ministra finansów uchwalono znaczną większością przystąpienie do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

**Wiedeń**, 13 marca. Proces Schenka rozpoczął się dziś o godzinie $9^1/_2$. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchanie.

**Buda-Peszt**, 13 marca. Pomimo klęski, jaką rząd węgierski poniósł w sprawie mięszanych małżeństw — Tisza nie wniesie ustawy o reformie Izby magnatów. (Czy nie wniesie wcale? czy też — jak doniosły telegramy do dzienników wiedeńskich — nie teraz, ale aż po nowych wyborach? Przyp. *Red.*)

**Paryż**, 13 marca. Poszukiwania przeprowadzone w Paryżu na żądanie angielskiej policyi okazały, iż w najnowszych zamachach londyńskich nie wzięli wcale udziału Irlandczycy i Amerykanie zamieszkali w Paryżu.

*Patrie* donosi: Mac Mahon odwiedził w Cannes hrabiego Paryża. Rząd otrzymał doniesienie, iż hrabia Paryża z powodu niebezpieczeństwa, jakie mu niedawno groziło, otrzymał liczne adresy.

**Rzym**, 13 marca. Farini wystosował do Izby pismo, stanowczo domagając się w niem uwolnienia od prezydentury. Dymisya została przyjęta. Wybór nowego przewodniczącego odbędzie się 19 b. m.

Książę Leopold bawarski z żoną odjechał; na dworcu znajdował się ambasador austryacki i poseł bawarski u kwirynału, z żonami, oraz liczni dostojnicy.

*Rassegna, Italie i Fanfulla* omawiają możliwość przesilenia ministeryalnego wskutek obecnej sytuacyi w parlamencie. Rada ministrów obradowała nad tem wczoraj i dziś.

**Rzym**, 13 marca. *Cap. Fracassa* donosi, że rada ministrów oświadczyła się kategorycznie przeciw wszelkiemu projektowi rekonstrukcyi gabinetu, i wyczekiwać będzie w każdym razie uchwały Izby.

**Berlin**, 13 marca. Bismark przybył tu wczoraj po południu.

**Christiania**, 13 marca. Pismo królewskie w sprawie dymisyi skazanego przez trybunał państwa ministra Selmera orzeka, że wyrok trybunału nie może królowi nic odjąć z praw, które mu konstytucya przyznała. Król wyraża Selmerowi uznanie i nadaje mu order Serafina.

**Londyn**, 13 marca. Gladstone ma się lepiej.

**Londyn**, 13 marca. *Biuro Reutera* donosi z Suakim, że wczesnym rankiem rozpoczęła się bitwa, w której piechota angielska wyparła nieprzyjaciela z jego oszańcowań.

**Kair**, 13 marca. Szeik Senoussi wystosował do khedywa pismo, w którem nazywa Mahdiego złym muzułmanem, oszustem i mordercą.

**Kair**, 13 marca. Komunikacya z Chartum przywrócona.

**Waszyngton**, 13 marca. Generalny prokurator na prośbę prezydenta Arthura wystosował do okręgowych prokuratorów i marszałków pismo, w którem powiada, iż według pogłosek pewne osobistości popierają haniebne zbrodnie przez wysyłkę materyałów eksplodujących. Nie ma wprawdzie dowodu, że pogłoska jest prawdziwą, i prezydent nie może temu wierzyć. Wszakże honor narodu wymaga, ażeby nie ściągnąć na siebie najmniejszego pozoru, iż się cierpi takie zbrodnie, bez względu, czy są one przeciw obywatelom, czy przeciw obcym wymierzone — chociażby nawet podejrzenia były nieuzasadnione. Okólnik zwraca uwagę na przepisy o wysyłkach okrętowych i o karach na tych, co je przekraczają, i wzywa, aby według sił wszelkim przekroczeniom zapobiegano, a winnych pociągano do odpowiedzialności.

---

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 13 marca 1884. | Dzisiejsze | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 79·[illegible]5 | 79·[illegible]5 |
| „ 5% austr. nieopodat. | 9[illegible]·25 | 95·30 |
| „ srebrna | 80·85 | 80·85 |
| „ złota | 101·[illegible]5 | 101·75 |
| 6% Renta złota węg. | 122·25 | 12[illegible]·15 |
| 4% Renta złota węgierska | 91·55 | 91·50 |
| Losy z r. 1860 | [illegible]— | 1[illegible]— |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | 845· | 846·— |
| „ kredytowe austr. | 32[illegible]·40 | 323·75 |
| Londyn | 121·45 | 121·55 |
| Napoleondor | 9·6[illegible] | 9·62 |
| Lombardy | 145·2[illegible] | 145·[illegible]0 |
| Losy z r. 1864 | 170·— | 170·— |
| Akcye Karola Ludwika | 298·50 | 297·75 |
| Akcye Lwow. Czer. | 174·25 | 173·25 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 156·75 | 156.75 |
| Obl. Indem. galic. | [illegible]— | 99 90 |
| Losy Prem. Węg. | 116·75 | 116·75 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 147·— | 14[illegible]·— |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 18[illegible].— | 187·75 |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 1[illegible]1·25 | 101·[illegible]0 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 10[illegible]·— | 10[illegible]·— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 174·2[illegible] | 174·25 |
| Marka | 59·20 | 59·25 |
| Ruble | 120·75 | 12[illegible]·— |
| Dukat | 5·70 | 5·70 |
| **Usposobienie giełdy: stałe.** | | |
| **Berlin** d. 13 marca 1884 | | |
| Banknoty austryac. | 168·75 | 16[illegible]·75 |
| Wiedeń | 168 6[illegible] | 168·65 |
| Warszawa | 203 40 | 202 90 |
| Ruble | 20[illegible]·[illegible]0 | 203 50 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 63·[illegible] | 63·— |
| 4% „ likwidacyjne | 55·70 | 55·40 |
| Akcye Karola Ludwika | 126·62 | 126·— |
| „ kredytowe | 56[illegible]·— | 561.50 |

---

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
***Dr. Adam Asnyk.***

---

## Ogłoszenie.

Jarmarki wiosenne na konie rasowe w roku 1884 odbędą się podobnie jak lat poprzednich w miesiącu kwietniu b. r. w następującym porządku:

w **Stanisławowie** dnia **8 kwietnia b. r.**
„ **Tarnopolu** „ **16** „ „
„ **Rzeszowie** „ **23** „ „
„ **Mościskach** „ **25** „ „
„ **Tarnowie** „ **28** „ „

Na rzeczonych jarmarkach odbędzie się zarazem **premiowanie** źrebiąt roczniaków, dwulatek i klaczy pełnoletnich. 243 1 3

**W piątek dnia 28 marca 1884 r.**
odbędzie się o godz. 12 w południe. w sali Rady powiatowej

## zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowej,
**stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
(Sprawozdawca dyrektor A. Kukiel.)
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej:
a) Co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1883.
b) Co do rozdziału czystego zysku z r. 1883.
(Sprawozdawca czł. Rady zaw. L. Wiśniewski.)
3, Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi i zastępców Dyrekcyi, dokonanego przez Radę zawiadowczą w dniu 7 lutego b. r. na następne trzy lata.
(Sprawozdawca Prezes Rady zaw. M. Łodzia-Rogaliński.)
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1884 pp. M. Łodzi-Rogalińskiego, ks. Pabiana i W. Jaśkiewicza.
(Sprawozdawca czł. Rady zaw. S. Kisielewski.)

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowej.

Prezes: *M. Łodzia-R galiński* r. w. Sekretarz: *L. Wiśniewski* r. w.

**Uwaga.** Zamknięcie rachunków za rok 1883, sprawdzone przez Komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, znajduje się do przejrzenia w biurze Towarzystwa. 248 1 2

L. 37,663.

## Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży:

1050 kilogr. żelaza kutego w grubszych kawałkach;
200 „ „ „ w średnich „
324 „ „ „ starych podków;
150 „ „ „ w drobnych kawałkach;
550 „ „ lanego nieprzepalonego;
250 „ „ „ przepalonego;
150 „ starych blach żelaznych;
100 „ „ „ cynkowych;
10 „ „ „ mosiężnych:

odbędzie się **w dniu 25 marca b. r.** w biurze Ekonomatu miejskiego na II. piętrze o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya ustna.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 100 złr. Wadyum wynosi 10 złr.

Kraków, 5 marca 1884 r. 245 1 2

W niedzielę dnia 16 marca 1884 roku
**odbędzie się o godzinie 4 popołudniu**
**w sali ratuszowej**
XVI. zwyczajne

## Walne Zgromadzenie

**Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,**
**Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.**

Porządek dzieny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1883 (§ 75 Stat.)
3. Wniosek komisyi kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1883 (§ 77 Stat.)
4. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora.
5. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Dra Teofila Gerstmana, Karola Klimowicza, Marcina Prugara, Juliusza Rossa, Dra Tadeusza Skałkowskiego, Franciszka Zimy, Dra Filipa Zuckra, którzy w myśl §. 2[illegible] statutu występują.
6. Ewentualny wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
7. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1884 (§. 48 ustawy i statutu).

We Lwowie, dnia 7 Marca 1884.

**Rada Zawiadowcza**
Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Stow. zar. z nieogr. poręką.

Prezes: *Zima Franciszek.* Sekretarz: *Dr. Zygmunt Samolewicz.*

Zamknięcie rachunków za rok 1883 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Maryacki, l. 9, I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówka na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 50 zł. (§ 37 Stat. ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu, otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 239 2



# PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
**TRAUCZYNSKI Józef,** „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
**WISZNIEWSKI K.,** „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:
**WASILKOWSKI Zygmunt,** ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
**J. CZYNCIEL SYN,** Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
**SOBOLEWSKI Ignacy,** ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
**KNO[illegible]AKOWSKI J. K.,** ul. Florjańska.
**KREI[illegible] Jan,** przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
**MASŁOWSKI Antoni,** ulica Grodzka, l. 11.
**MAUR[illegible]O P. (d. Redolfi),** linia A—B.
**REHMAN I HENDRICH,** Sukiennice.
**ROSZKOWSKI Adam,** Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
**DRUKARNIA ZWIĄZKOWA,** ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
**MEISSNER Adolf,** Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
**HOCHSTIM Fabian,** ul. ś. Gertrudy.
**KULESZA Józef.** Rakowicka, L. 101. (Skład gotowych pomników.)

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
**HAWEŁKA Antoni,** „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
**JANIGA J.,** Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PISMIENNYCH:
**J. F. FISCHER,** Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.
**JAN FISCHER,** w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:
**WÓJCIK K.,** Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne).

JUBILERZY:
**GŁOWACKI Wacław,** Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
**RAPOPORT Józef,** (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
**KRZYŻANOWSKI S. A.,** (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
**DŁUŻYŃSKI Jan,** ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
**GOEBEL Karol, Dr.** med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
**HREBENDA Władysław,** drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
**PRUSZYŃSKI Aurelinsz,** ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
**ŁAZIENKI PARYSKIE** z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:
**ZAMOJSKA Aleksandra,** Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
**RAYAL Ignacy,** (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
**FEINTUCH Leon,** Sukiennice.
**GRIGAR F. A.,** Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
**RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek),** Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
**BAJER J.,** ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
**BEDNARCZYK Andrzej,** ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.
**LIPCZYŃSKI Adam,** Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:
**MATUSZEWSKI Henryk,** technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
**ZORN S.,** (Wyrabia sztuczne zęby, a dla przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.) ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro.

MECHANIK i OPTYK:
**NIEMETZ Jan,** c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
**PREYER Emil,** przy ul. Florjańskiej l. 23. Skład artykułów fizykalnych i optycznych. Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
**MAJEWSKI Stan.,** u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
**STREIT Ernest,** ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
**STUHR Leopold,** ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
**JHNATOWICZ J.** we Lwowie. Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
**BEYER M. I SPÓŁKA,** Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

**J. CZYNCIEL SYN,** Gł. Rynek l. 4.
**A. SKURCZEWSKI I POLAKIEWICZ.** (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
**DROZDOWSKI JAN,** ul. Floryańska, 18.
**GABRYELSKA B.,** Plac Szczepański L. 9, I. piętro
**MASŁOWSKI Fr.,** ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
**I. CZYNCIEL SYN,** gł. Rynek, L. 4.
**LUBANSKI F.,** Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
**NIEMETZ H.,** Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
**FENZ Wilhelm,** naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
**SZUBERT A.,** ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
**Braci LIGĘZÓW,** ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
**HOLIK A.,** ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

**Kraków, dnia 13/3.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 119 5[illegible] | 121 — |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 58 — | 59 75 |
| Kupony srebrne | 99 50 | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 67 | 5 7[illegible] |
| 20-to Frankówka złota | 9 58 | 9 65 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 — | 102 — |
| Obligacye indemniz. galic. „ 100 | 99 75 | 100 75 |
| 5% Listy zast. Tow. kr. ziem. | 99 25 | 100 — |
| 4 „ „ „ „ „ II. Ser. | 99 25 | 100 — |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 101 25 | 102 25 |
| 5 „ „ „ „ „ z prem. 10% | 100 75 | 102 — |
| 5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 98 — | 99 — |
| 6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk. | — — | — — |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 100 50 |
| 4 „ „ likwid. „ „ „ 100 | 87 80 | 88 70 |

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

**Lwów, dnia 12/3.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200 | — — | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 90 | 99 20 |
| 4 „ „ „ „ „ „ 100 | 89 — | 90 50 |
| 5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 90 | 102 20 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100 | 100 50 | 100 85 |
| 5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ | 97 90 | 98 15 |
| 6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100 | — — | — — |
| Obligacye indemn. gal. | 98 80 | 99 80 |

**Warszawa, dnia 12/3.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.) | — — | 100 10 |
| 4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100 | — — | 89 — |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — — | 98 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III „ | — — | 98 50 |

**Wiedeń, dnia 12/3.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100 | [illegible]9 75 | 79 80 |
| 4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100 | 80 85 | 81 — |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 101 70 | 101 95 |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100 | 95 25 | 95 40 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 123 75 | 124 25 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 136 80 | 136 60 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 144 25 | 144 75 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 170 — | 170 50 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 170 — | 170 50 |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 37 — | 40 — |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Renta złota węgierska za złr. 100 | 122 15 | 122 30 |
| 5 „ „ srebrna „ „ „ 100 | 91 50 | 91 65 |
| 5 „ „ pap. „ „ „ 100 | 88 40 | 88 60 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 95 40 | 95 60 |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 116 75 | 117 25 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 116 50 | 117 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 114 — | 114 40 |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 99 50 | 100 — |
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100 | 100 — | 100 50 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 99 25 | 100 — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 100 70 | 101 [illegible]0 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 — | 116 50 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 103 50 | 104 |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 28 40 | 28 60 |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 19 80 | 20 20 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100 | 120 75 | 121 25 |
| 3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100 | 98 — | 98 50 |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 30 | 101 90 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 100 25 | 101 [illegible] |
| 5 „ „ „ „ „ „ „ 100 | 97 — | 97 75 |
| 6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 98 75 | — — |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 100 — | 101 — |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 99 50 | 99 80 |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 90 60 | 91 10 |
| 5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100 | — — | — — |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 101 95 | 102 10 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 100 25 | 100 40 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 94 40 | 94 70 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1 | 99 25 | 99 75 |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10 | 105 2[illegible] | 105 75 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 99 90 | 100 30 |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100 | 96 20 | 96 60 |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100 | [illegible] 25 | 97 50 |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 74 5 | 75 — |
| 5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100 | 10[illegible] 80 | 103 30 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 97 50 | 98 — |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 141 75 | 142 50 |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | 97 70 | 9 — |
| 5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100 | 96 80 | 96 10 |

LOSY

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „ | 174 — | 174 50 |
| Klary na 40 złr. m. k. „ | 40 25 | — — |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „ | 111 — | 111 50 |
| Insbruck na 20 fr. w. a. „ | 19 50 | 20 50 |
| Keglewich na 10 fr. m. k. „ | 19 — | — — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. „ | 17 50 | 18 — |
| Lublańskie na 20 złr. w. a. „ | 23 — | [illegible] — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ | 40 25 | 40 75 |
| Palfy na 40 złr. m. k. „ | 37 50 | 38 — |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ | 12 40 | 12 70 |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ | 6 30 | 6 45 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. „ | 20 50 | 21 — |
| Salm na 40 złr. m. k. „ | 53 — | 53 50 |
| Salcburgskie na 20 złr. w. a. „ | 21 50 | 22 — |
| St. Genois na 40 złr. m. k. „ | 47 50 | 48 — |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ | 21 50 | 22 50 |
| 4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ | 126 — | 127 — |
| 4% „ na 50 złr. w. a. „ | 65 — | 7 — |
| Waldstein na 20 złr. m. k. „ | 28 25 | 29 — |
| Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ | 37 50 | 38 — |

AKCYE BANKOWE

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| % Anglobank na 120 złr. | 1[illegible]7 — | 117 50 |
| 5 „ Bankverein Wiener na 100 złr. | 109 50 | [illegible]09 80 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 323 7[illegible] | 324 — |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 326 50 | 327 [illegible]5 |
| 5 „ Landerbank na 100 złr. | 111 30 | 111 70 |
| 5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr. | 846 | 847 — |
| 5 „ Unionbank na 100 złr. | 111 30 | 111 70 |

AKCYE KOLEJOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| 5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr. | 173 50 | 174 — |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „ | 2730 — | 2735 — |
| 5 „ Franciszka Józefa na 200 „ | 207 [illegible]5 | 207 50 |
| 5 „ Karola Ludwika na 210 „ | 297 50 | 298 — |
| 4 „ Koszyce-Bogumińsk. na 200 „ | 147 — | 147 50 |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „ | 173 25 | 174 — |
| 5 „ Rudolfa na 200 | 179 — | 17[illegible] 50 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie na 200 | 174 50 | 175 — |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 316 50 | 317 30 |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 | 145 75 | 146 — |

WALUTY.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne za sztukę | 5 70 | 5 72 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 62 | 9 63 |
| 20-to Markówka „ „ | 11 85 | 11 87 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 88 | 9 90 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 12 | 12 16 |
| Tureckie liry złote „ „ | 10 80 | 10 90 |
| Banknoty włoskie „ „ | 48 10 | 48 15 |
| Ruble papierowe „ 100 „ | 120 — | 120 50 |